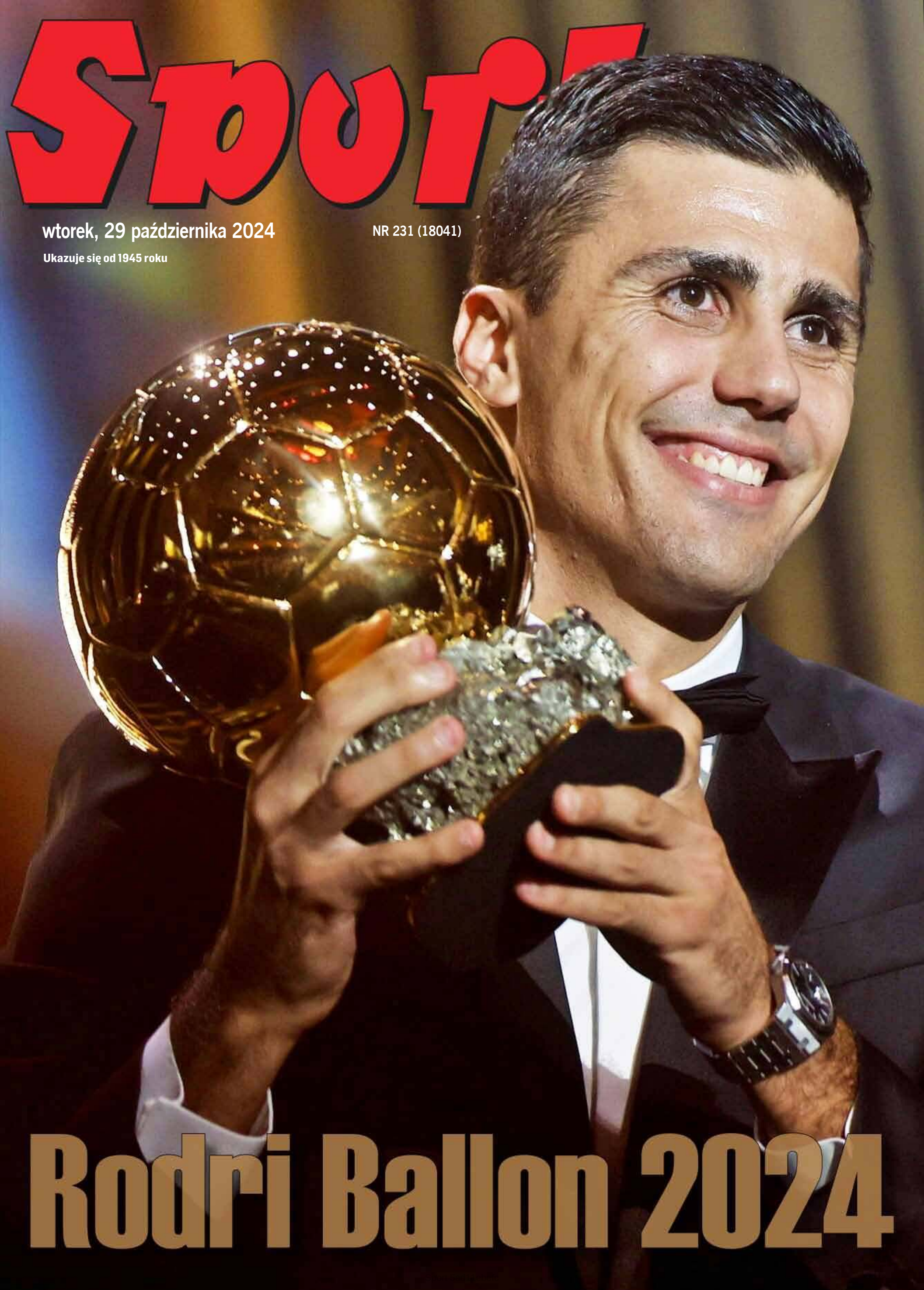


Sport

wtorek, 29 października 2024

NR 231 (18041)

Ukazuje się od 1945 roku



Rodri Ballon 2024

LIGOWIEC

Gorzka nauka

Bogdan Nather



Nie sposób przejść obojętnie obok kano-nady, jakiej byliśmy świadkami w sobotę w Krakowie. „Egzekucja”, której dokonała Cracovia na beniaminku z Lublina, przypominała mi jako żywo konkurs na strzelnicę odpustowej (ech, to były czasy!), ale wiatrówkę trzymała tylko jedna drużyna, zaś druga odegrała rolę lizaków i sztucznych kwiatów. Żeby jednak nie dotować trenera Mateusza Stolarskiego i jego podopiecznych, powołam się na napis, który widnieje w Szczecinie przy pomniku Floriana Krygiera, nieżyjącego już trenera i działacza, który był jednym z twórców Pogoni. Ów napis głosi: „W sporcie się nie przegrywa, tylko się wygrywa albo się uczy”. To tak ku pokrzepieniu serc...

Czapki z głów przed piłkarzami Jagiellonii, ale tym razem nie za wiktoryę w Lidze Konferencji, lecz za dokonania w rozgrywkach ligowych. W tej kolejce przed mistrzem Polski (niektórym bardzo trudno przechodzi to przez gardło) klęka Korona, chociaż pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Dla trenera gościa Jacka Zielińskiego kuriozalne były okoliczności straty drugiego gola, 30 sekund po tym, jak jego zespół doprowadził do wyrównania. Wracając do zespołu trenera Adriana Siemienica - w sześciu ostatnich potyczkach ligowych zaksiegował aż 16 punktów, co musi budzić szacunek. Niby wszyscy rywale mają plan, jak pokrzyżować szyki drużynie z Białegostoku, ale na zatępczonym obrazku widać, że wszyscy mają plan, dopóki nie oberwą w twarz.

Trener Legii Goncalo Feio nie jest moim ulubieńcem, to pokłosie jego zachowań, o których wielokrotnie w tym miejscu pisałem. W niedzielę stołeczna jedenastka rozbroiła GKS Katowice z łatwością, z jaką dobrze wyszkolony saper rozbraja miny przeciwczołgowe albo przeciwpiechotne. Zastanawiała mnie tylko nieporadność i bezzadność defensorów beniaminka z Bukowej, którzy w poprzednich występach zbierali pochlebne recenzje. Przed występem w stolicy stracili 13 goli, co plasowało ich w czołówce wśród zespołów skutecznie ryglujących dostęp do własnej bramki. Na Łazienkowskiej gospodarze obnażyli wszystkie ich niedoskonałości, co natychmiast skojarzyło mi się z roznieglizowaną striptizerką na scenie nocnego lokalu.

Szczecińska Pogoń wprawdzie nie rozdaje kart w tej rundzie, ale na własnym boisku - przynajmniej na razie - jest nie do złamania. Często jej zwycięstwa w Szczecinie rodzą się w bólach, ale fakty są takie, że ze stadionu im. Floriana Krygiera z pustymi rękami wyjechały kolejno: Korona Kielce, Stal Mielec, Widzew Łódź, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa, Piast Gliwice i Puszcza Niepołomice. Ten ostatni pojedynek był dla „Portowców” istną drogą przez mękę, ale liczy się efekt końcowy. Jak zauważył zastępujący zdyskwalifikowanego Roberta Kolendowicza Paweł Ozga, „bywało w niedawnej przeszłości, że graliśmy równie trudne mecze i nie potrafiliśmy ich wygrać, a tym razem się udało i z tego się cieszymy”. Nic dodać, nic ująć.

W Łodzi Górnik Zabrze przekonał się, że można wygrywać bez Lukasa Podolskiego w składzie, zaś trenerowi Widzewa Daniełowi Myśliwcowi trudno było przełknąć tę porażkę, więc dawał, jak tysy grzywką o kant kuli, mówiąc: „Nie wchodząc w detale i ujmując rzecz najprościej, jak się da: grasz tak, jak trenujesz”.

Cracovię da się lubić

W ostatnich latach „Pasy” przyzwyczały do topornej gry, po której teraz nie ma już śladu.

W każdym sezonie ekstraklasy objawia się w czołówce jakiś zespół, którego nikt tam przed rozpoczęciem zmagania nie przewidywał. Były mistrzowska Jagiellonia i wicemistrzowski Śląsk, teraz łokciami pośród potentatów rozpycha się Cracovia. Rozbijając Motor Lublin 6:2 piłkarze trenera Dawida Krocza zapewnił sobie (tymczasowe?) miano najlepszej ofensywy rozgrywek, z 28 golami w 13 występach

Kłody pod własne nogi

Na poziomie ekstraklasy to nie zdarza się często i to zasługuje na duży szacunek - powiedział szkoleniowiec „Pasów”, który w zeszłym sezonie wbił już przeciwnikowi „piątkę” (majowe 5:0 z Górnikiem Zabrze), a teraz postawił kolejny krok w swojej ofensywnej wizji. Aczkolwiek, by być uczciwym, trzeba zaznaczyć, że w lutym lepiej z kryzysowym Radomiakiem poradził sobie jego poprzednik Jacek Zieliński, pokonując grającego od 2 minuty w osłabieniu rywala 6:0. Motor zdołał dwukrotnie „ukłuć” Cracovię i to bardzo szybko, bo w 2 minucie (na 1:0) i 8 minucie (na 2:1). „Pasy” mimo znakomitych wyników słyną z tego, że jako pierwsze tracą gola. W ostatnich 8 meczach tylko raz zdarzyło się, aby prowadziły 1:0, z Pogonią Szczecin, ale działo się to przy Kałuży, co jest istotne dlatego, że „Portowcy” są - obok Stali Mielec - najgorszą drużyną ekstraklasy w grze wyjazdowej.

Taka jest siła drużyny

Nie chcemy tak grać, nie będę przecież zakłamywał rze-



Przy Kałuży nikt nie żałuje, że trenerem zespołu został wybrany Dawid Krocze.

czywistości - poruszył temat łyżki dziegciu w beczce miodu po 6:2 z Motorem Krocze. - Chcielibyśmy grać na zero, co jest istotne w utrzymywaniu się w górnej części tabeli. Zabrakło nam determinacji w realizacji tego, jak zaczynać spotkania, bo nie zrobiliśmy tego tak, jak chcemy. Siłą drużyny jest to, że jeżeli ktokolwiek na boisku ma cięższy moment, ma gorszy dzień i problem, aby dobrze wejść w mecz, to rolę nas wszystkich jest maksymalne wsparcie. To zespół wygrywa mecz. Kilku zawodników zagrało indywidualnie na bardzo wysokim poziomie, a te indywidualności pojawiają się wtedy, kiedy cała drużyna gra dobrze. Cieszę się, że po przerwie zobaczyliśmy zespół z mentalnością zwycięzców -

cieszył się niekryjący uśmiechu 35-latek, chwając między wierszami Davida Kristjana Olafssona, który skompletował hat tricka, oraz Benjamina Kallmana, autora dubletu.

Odpowiednie zarządzanie

Krocze zwrócił uwagę na aspekt zarządzania meczem, jakże istotny jeśli chce się walczyć w górze tabeli. - To jest bardzo ważne, żebyśmy umieli odpowiednio reagować - wyjaśnił trener „Pasów”. - Rozmawiamy o tym wielokrotnie. Przy naszej grze będziemy narażeni na sytuacje tworzone przez drużyny przeciwne. Oczywiście, natknijemy się na sytuacje, kiedy stracimy bramkę. Mecz trwa jednak 90 minut i ważne jest odpowiednie nim zarządzanie. Delegując okre-

śloną jedenastkę bierzemy pod uwagę, że inni pojawiają się na boisku w określonej sytuacji i mają wykonać swoje zadanie. Z Motorem z takiej roli wywiązał się Mateusz Bochnak. Wszedł, po jego strzale był rzut rożny i trafiliśmy na 3:2. Jego zmiana bardzo mocno napędziła działania drużyny. Wniósł dużo energii. Ważne jest to, żebyśmy podejmowali dobre decyzje na przestrzeni całego spotkania. To nie jest proste, czego przykładem był ostatni mecz z Lechem, którego nie byliśmy w stanie wygrać. Wierzę jednak, że takich spotkań będzie bardzo mało i że dojdziemy do poziomu tych klubów, które zawsze muszą walczyć o mistrzostwo - zaznaczył Krocze.

Piotr Tubacki

KONTROWERSJA KOLEJKI

Ręka? Gola nie ma

W minionej kolejce sędziowie dobrze się spisali, więc trudno było wybrać wydarzenie, które zastąpiłoby na miano kontrowersji kolejki. Najciekawiej było we Wrocławiu, gdzie mecz pomiędzy Śląskiem i Rakowem prowadził sędzia Szymon Marciniak. Doświadczony arbiter z Płocka popełnił błąd w 70 minucie, gdy do siatki trafił Jonatan Braut Brunas. Dla Norwega było to dopiero trzecie tra-

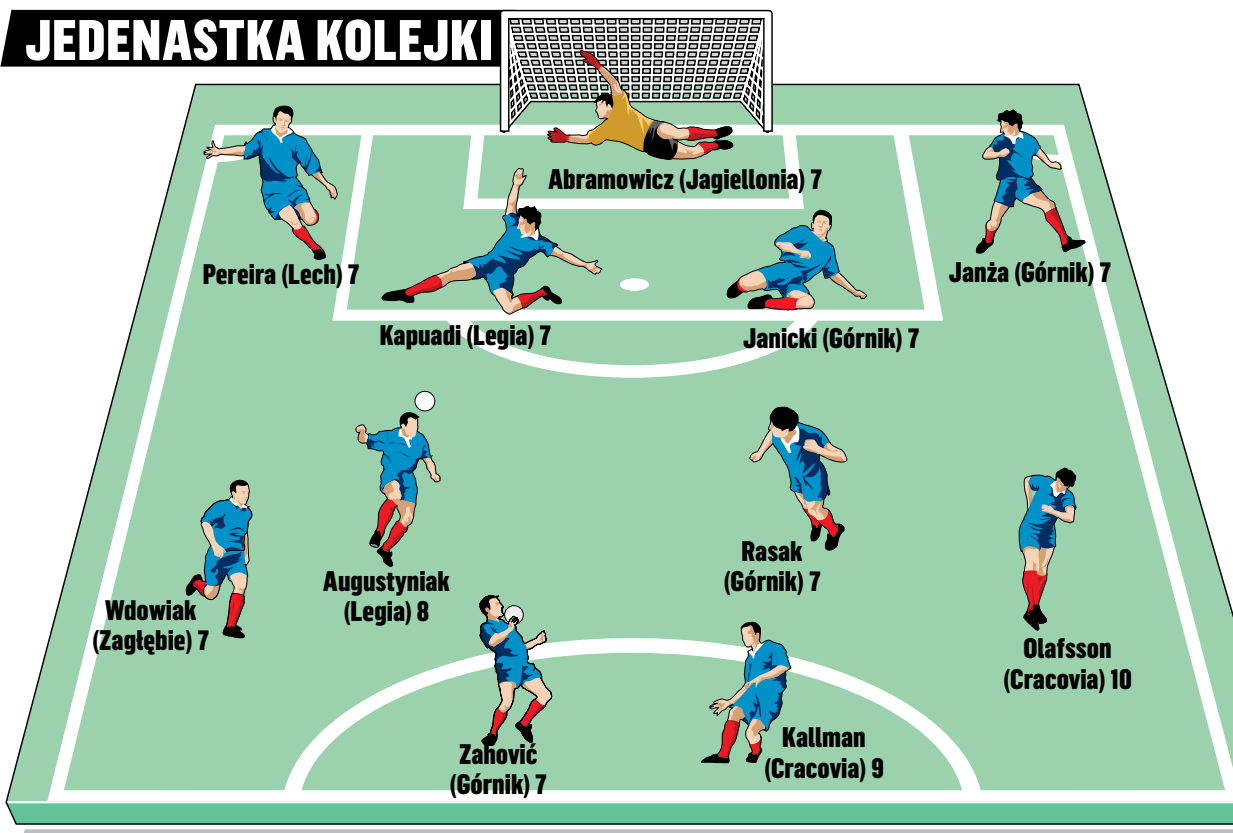
fienie w sezonie. Radość 24-latkę nie trwała jednak długo, bo - jak się okazało - gol był nieprawidłowy. Szymon Marciniak nie zauważył, że przy zamieszanu w polu karnym piłkę ręką zagrał Patryk Makuch. Chwilę później futbolówka trafiła do napastnika, który umieścił ją między słupkami. Arbiter początkowo bramkę zaliczył, ale za chwilę dostał sygnał z wozu VAR, że były zawodnik Cracovii popełnił błąd i ją anulował. Ostatecznie mecz

zakończył się bezbramkowym remisem. Co ciekawe pierwsza powtórka pokazana w telewizji nie sugerowała, że Makuch zrobił coś, za co gol powinien zostać anulowany. Kolejne ujęcie udowodniło, że zrobił jednak wyraźny ruch ręką w stronę piłki i skierował ją do Rafała Leszczyńskiego, a później trafiła ona pod nogi Brunasa. Bez kontaktu z ręką Makucha gol by nie padł, więc VAR podjął słuszną decyzję.

Kacper Janoszka



Jonatan Braut Brunas nie mógł cieszyć się z kolejnego gola.



■ Stawomir ABRAMOWICZ
Co prawda stracił bramkę na początku pierwszej połowy, ale później był bardzo ważnym elementem zespołu. Jagiellonia pod koniec meczu musiała się bronić, a Abramowicz bez problemu radził sobie z kolejnymi próbami kielchan.

■ Joel PEREIRA
Portugalczyk wyprowadził „Kolejorza” na prowadzenie. Otrzymał podanie przed pole karne, miał sporo czasu, więc spokojnie przymierzył i trafił do siatki. Po raz pierwszy w tym sezonie wpisał się na listę strzelców.

■ Steve KAPUADI
Francuski defensor odegrał ważną rolę w okaza-

tej wygranej Legii z GKS-em. To właśnie 26-latek błyskawicznie doprowadził do wyrównania, gdy kato-wiczanie wyszli na prowa-dzenie za sprawą trafienia Adama Zrelaka.

■ Rafał JANICKI
Defensywa Górnika spisy-wała się bez zarzutu, a naj-ważniejszym jej punktem był 32-latek. Zabranie nie dało Widzewowi szans na zdobycie gola. Ogromna w tym zasługa Janickiego, który z Josemą stworzyli szczelny mur obronny.

■ Erik JANZA
Kapitan zabran może po-chwalić się już pięcioma asystami w ekstraklasie. Słoweniec poprawił swój dorobek w niedzielnym starciu z Widzewem, gdy

dograł do Damiana Rasa-ka, który strzelił przepięk-ną bramkę z woleja.

■ Mateusz WDOWIAK
Gdy Piotr Wlazło zobaczył czerwoną kartkę, Zagłębie dostało szansę na wyrów-nanie. Wtedy właśnie przy-dał się Wdowiak, który od-nałazł się w polu karnym i w ostatnich minutach meczu zagwarantował lubinianom punkt. Było to jego drugie trafienie w meczu.

■ Rafał AUGUSTYNIAK
Legia zdominowała katowi-czan i świetnie radziła sobie przede wszystkim w środku pola. Augustyniak grał prak-tycznie bezbłędnie, a dodat-kowo zdobył bramkę. Gol padł po rykoszecie, ale nie odbiera to zasług 31-latkowi.

■ Damian RASAK
W dwóch meczach z rzę-du pomocnik Górnika wpi-sał się na listę strzel-ców. Dwukrotnie pokony-wał bramkarzy w bardzo podobny sposób, uderza-jąc wolejem. Różnica pole-gała na tym, że w starciu z Widzewem zdobył jesz-cze piękniejszą bramkę niż w meczu ze Stalą.

■ David Kristjan OLAFSSON
Wybór postaci kolejki rzad-ko bywa łatwiejszy. Olafsson grał tak, jakby był od uro-dzenia napastnikiem. Odnaj-dował się w polu karnym ry-wala, piłka go szukała, a on „po prostu” strzelał do siat-ki. Islandczyk zdobył trzy gole i był najlepszym zawod-nikiem kolejki.

■ Luka ZAHOVIĆ
Napastnik ze Słowenii zdobył czwartą bramkę w sezonie. Zaimponował przede wszystkim pewno-ścią siebie, bo nie oddał – choć byli chętni – wyko-nania rzutu karnego. 28-la-tek pewnie wykonał „jeda-nastkę” i zapewnił zabrza-nom trzy punkty.

■ Benjamin KALLMAN
Obok Olafssona najbar-dziej błyszczał na stadionie przy ul. Kałuży. Fiński snaj-per zdobył dwie bramki i był ważnym elementem zespó-łu. To właśnie jego oraz Ola-fssona Cracovia potrzebo-wała podczas trudnego me-czu z Motorem.

(kaj)

Snajperzy występ		Żółte 35/Czerwone 1	
10	Rocha (Radomiak)	0/0	Lech
8	Ishak (Lech)	1/0	GKS
		1/0	Górnik
7	Kallman (Cracovia), Koulouris (Pogoń), Rondić (Widzew)	1/0	Jagiellonia
		1/0	Zagłębie
		2/0	Korona
		2/0	Lech
6	Imaz (Jagiellonia)	2/0	Lechia
		2/0	Pogoń
4	Alvarez (Widzew), Dalmau (Korona), Gorgon (Pogoń), Hotić, Waalemark (obaj Lech), Felix (Piast), Kapustka (Legia), Kossidis (Puszcza), Rasak, Zahović (obaj Górnik)	2/0	Puszcza
		2/0	Śląsk
		3/0	Cracovia
		3/0	Motor
		3/0	Piast
		3/0	Radomiak
		3/0	Raków
		3/0	Widzew
		1/1	Stal
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
32648	POZNAŃ (Lech – Radomiak)	8	Jarosław Przybyt (Kluczbork)
25188	WARSZWA (Legia – GKS)	8	Łukasz Kuźma (Białystok)
17454	SZCZECIN (Pogoń – Puszcza)	8	Piotr Lasyk (Bytom)
16265	WROCŁAW (Śląsk – Raków)	8	Damian Kos (Gdańsk)
16231	ŁÓDŹ (Widzew – Górnik)	7	Marcin Kochanek (Opole)
15089	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Korona)	7	Wojciech Myć (Lublin)
10007	KRAKÓW (Cracovia – Motor)	6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4670	GLIWICE (Piast – Lechia)	6	Karol Arys (Szczecin)
3845	MIELEC (Stal – Zagłębie)	6	Szymon Marciniak (Płock)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ	„SPORT”
	Janusz Biatek	Dariusz Kłus	Tomasz Mucha		
Piast - Lechia	1:0	2:1	2:0		
■ Wynik meczu: 3:3.					
Pogoń – Puszcza	2:1	3:1	2:1		
■ Wynik meczu: 2:1.	✗	✓	✗		
Cracovia – Motor	2:0	1:1	1:1		
■ Wynik meczu: 6:2.	✓				
Śląsk – Raków	0:2	0:2	1:2		
■ Wynik meczu: 0:0.					
Lech – Radomiak	3:1	3:0	3:1		
■ Wynik meczu: 2:1.	✓	✓	✓		
Stal – Zagłębie	1:0	1:2	1:1		
■ Wynik meczu: 2:2.			✓		
Jagiellonia – Korona	2:0	2:0	3:1		
■ Wynik meczu: 3:1.	✓	✓	✗		
Widzew – Górnik★	1:1	2:2	2:2		
■ Wynik meczu: 0:2.					
Legia – Katowice	2:2	3:1	3:0		
■ Wynik meczu: 4:1.		✓	✓		
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.					
KLASYFIKACJA					
Trenerzy	Piłkarze		„Sport”		
98 pkt	71 pkt		72 pkt		

POSTAĆ KOLEJKI - DAVID KRISTJAN OLAFSSON

Rzadko się zdarza, by piłkarz za swój występ otrzymał maksymalną ocenę w naszym rankingu „Złote buty”. Tej sztuki w sobotę dokonał 29-latek David Kristjan Olafsson, dzięki hat-trickowi zdobytemu w spotkaniu z Motorem Lublin. Reprezentant Islandii - w drużynie narodowej rozegrał 15 meczów i strzelił w nich jednego gola - piłkarzem Cracovii został 25 lutego bieżącego roku. Przed przenosinami do Polski grał w zespołach Kalmar FF w Szwecji, Aalesund w Norwegii oraz Breidabliku na Islandii, ale karierę seniorską rozpoczął w 2013 roku w amatorskim zespole Aunablik Kopavogur, do którego został wypożyczony z Breidabliku. W sezonie 2016/17 grał z tym klubem w kwalifikacjach do Ligi Europy. - Jestem naprawdę szczęśliwy, że podjąłem taką decyzję i myślę już o tym, co mnie tu czeka - powiedział zaraz



Obrońca Cracovii David Olafsson był niekwestionowanym bohaterem meczu z Motorem Lublin.

po podpisaniu kontraktu. - To lepsza liga, a przez całą moją karierę staram się grać na wyższym poziomie. To sprawiło, że dokonałem takiego wyboru. W rundzie wiosennej poprzedniego sezonu wystąpiłem w 10 meczach ligowych, w których strzelił jednego gola. Teraz jego dorobek jest bardziej imponujący, w 13 potyczkach ligowych cztery razy wpisał się na listę zdobywców bramek i dołożył do tego dwie asysty. - To mój pierwszy hat-trick w karierze - przyznał po zakończeniu so-

botniego spotkania przed kamerami klubowej telewizji. Co ciekawe, Olafsson zyskał popularność nie tylko dzięki piłce nożnej. W przeszłości zdobył rozpoznawalność jako aktor dziecięcy. Wystąpił w popularnym serialu dla dzieci i młodzieży „Leniuchowo”, który również był emitowany w naszym kraju. Bohater sobotniego popołudnia ma z Cracovią kontrakt ważny do 30 czerwca 2026 roku, który również zawiera opcję przedłużenia o kolejny rok.

Bogdan Nather

P.S. Jeden „artysta” pozbawił Islandczyka pierwszego gola strzelonego Motorowi, zapisując go na konto bramkarza beniaminka, Kacpra Rosy. To nonsens, w przeciwnym wypadku każde dotknięcie futbolówki przez golkipera po strzale przeciwnika byłoby traktowane jako gol samobójczy.

Porażka przyjęta na klatę

GieKSa musi się szybko podnieść po porażce z Legią, która strzeliła katowiczantom cztery gole.

Za GKS-em Katowice najtrudniejszy mecz spośród wszystkich dotychczas rozegranych na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Drużyna Rafała Górkę przyjechała do stolicy pełna nadziei, a wróciła na Górny Śląsk ze straconymi czterema bramkami. Legia wypunktowała słabości katowiczanki i odniosła pewne zwycięstwo, nie dając przyjeźdnym żadnych szans. Co prawda GieKSa pierwsza strzeliła gola po rzucie rożnym, ale gol ten spowodował, że warszawianie stali się jeszcze bardziej zmotywowani i zaczęli jeszcze mocniej naciskać na GKS. Przy Bukowej doskonale zdają sobie sprawę z tego, że spotkania z Legią po prostu nie dało się wygrać. Rywal był zbyt mocny, zbyt dobrze przygotowany, a pucharowego zmęczenia w ogóle nie było po nim widać.

Klasa rywala

O tym, że GKS był pozbawiony szans w niedzielnej starcie, świadczą także słowa trenera gości Rafała Górkę. Szkoleniowiec po spotkaniu nie zdecydował się na wypominanie błędów swojemu zespołowi, a na docenienie jakości rywala, który był znacząco lepszy. - Legia zasłużyła zwyciężką. Byliśmy świadkami meczu, w którym GKS Kato-



Po meczu w Warszawie GieKSie nie było do śmiechu.

wice mierzył się z najlepszą dotychczas drużyną. Legia grała z rozmachem, grała bardzo płynnie, pokazywała ogromną jakość zawodników. Wykorzystała też to, co nam nie wychodziło, czyli zamykanie przestrzeni. Widać było dużą klasę - stwierdził opiekun katowickiej ekipy.

Już od pierwszych minut widać było, że będzie to bardzo trudny mecz dla GKS-u. Legia zagrała podobnie do Śląska Wrocław, który przy Bukowej zamel-

dował się tydzień wcześniej. Podopieczni Goncalo Feio od pierwszego gwizdka zaatakowali przeciwników pressingiem. Dawało to odpowiednie skutki, ponieważ katowiczanie nie byli w stanie swobodnie wyprowadzić piłki, jak do tego zdążyli w tym sezonie przyzwyczaić.

Chwila dobrej gry

Oczywiście należy wspomnieć, że był fragment spotkania, w którym mecz się wyrównał. GKS częściej

pojawiał się pod bramką Kacpra Tobiasza i w ten sposób wywalczył rzut rożny, po którym padł gol. Ten fragment meczu był jednak bardzo krótki, bo po straconej bramce Legia błyskawicznie doprowadziła do wyrównania, a później wyszła na prowadzenie.

- Wykorzystaliśmy moment w pierwszej połowie, żeby grać odważniej i zaczęło być ciekawie. Jednak już do przerwy Legia nas dopadła i strzeliła dwie bramki. Trzecie trafienie

spowodowało, że nasi rywale otrzymali swobodę w grze ofensywnej - uważał trener GieKSy.

Wspomniane przez niego trzecie trafienie było jednym z kluczowych momentów meczu. Dawida Kudłę pokonał jego partner z drużyny, Arkadiusz Jędrzych, który skiksował i w trudny do powtórzenia oraz opisanego sposób wpakował piłkę do bramki.

Warszawska lekcja

- Takie porażki, jako beniaminek, trzeba przyjąć na klatę. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że musimy zrobić wszystko, aby GKS przyjechał w przyszłym roku na Łazienkowską mocniejszy, doświadczony po pierwszym sezonie w ekstraklasie. Musimy zrobić wszystko, aby za rok po przeczku ustawić wysoko i walczyć o punkty - patrzył z optymizmem w przyszłość trener Rafał Górak. Zanim jednak dojdzie do powtórnego pojawienia się w stolicy, przed jego zespołem ponad pół sezonu do rozegrania. Zespół musi się szybko pozbierać po takiej porażce, bo nie tylko walczy w ekstraklasie, ale w środę rozegra także mecz w Pucharze Polski. - Za nami cenna lekcja i przywołanie do powrotu do rzeczywistości, bo nie lubię słuchać rozmów o tym, jak beniaminkowie

dobrze sobie w tym sezonie radzą. W miniony weekend dwóch beniaminków (GKS i Motor - red.) straciło 10 bramek. Trzeba więc twarde stąpać po ziemi i trzeba z tej lekcji wyciągnąć wnioski - stwierdził Rafał Górak, który nie musiał już studiować nastrojów, bo głowy fanów wystarczająco zostały wychłodzone po starcie w Warszawie.

Jak z Górnikiem

Mecz ten dla niektórych mógł przypominać wrześnie spotkanie GieKSy z Górnikiem, które zakończyło się porażką 0:3 zespołu Rafała Górkę. Trener starał się porównać obie rywalizacje po ostatnim gwizdku w stolicy. - W Zabrzu aż tak dużej różnicy nie widziałem. Widziałem wyrównaną pierwszą połowę, a po drugiej bramce była widoczna apatia. W Warszawie staraliśmy się dotrzymać rywalowi kroku, ale po prostu przeciwnik był nakręcony. Jedyna sprawa, która jest porównywalna w obu spotkaniach, to wsparcie naszych kibiców. Żał mi ich z tego powodu, że w obu meczach przegraliśmy trzema bramkami. Mam jednak nadzieję, że kibice wiedzą, że za rok przyjeździemy na Łazienkowską silniejsi.

Kacper Janoszka

Lepszy rydz niż nic

Wicemistrz Polski nie przegrał trzeciego meczu z rzędu, ale po remisie z Rakowem odczuwa niedosyt.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po meczu z Rakowem Częstochowa (0:0) trener wicemistrza Polski Jacek Magiera stwierdził, że remis jest dobrym wynikiem dla jego zespołu. A jaka jest opinia jego piłkarzy o tym spotkaniu?

Zmarnowane okazje

- Myślę, że zagraliśmy dobry mecz - powiedział stoper Aleks Petkow. - Byliśmy agresywni, ustawialiśmy się blisko przeciwników, odpowiednio pressowaliśmy. W pierwszej połowie zmarnowaliśmy kilka dogodnych sytuacji, z kolei w drugiej mieliśmy jedną taką, po której powinien paść gol. Jestem szczęśliwy, że udało nam się zachować czyste konto, na tym możemy budować. Od trzech meczów jesteśmy niepokonani, co na pewno jest pozytywnym. Teraz musimy się

zregenerować przed wtorkowym meczem w Pucharze Polski. Raczej nie nazwałbym spotkania z Rakowem zwycięskim remisem. Staraliśmy się wygrać każdą rywalizację i jak powiedziałem - zmarnowaliśmy dobre sytuacje. Wydaje mi się, że przynajmniej jedna z nich powinna zakończyć się golem.

- Zawsze staram się pokazywać z jak najlepszej strony - dodał Bułgar. - To nie ja oceniam, czy grałem dobrze, czy nie. Trenerzy wszystko analizują, więc to ich trzeba pytać o ocenę mojego występu. Podstawą przed kolejnym meczem będzie regeneracja. Grałiliśmy w niedzielę, środę i sobotę. Po dwóch dniach znów wyjdziemy na boisko na kolejne starcie. Wiemy jednak, że czeka nas teraz spotkanie pucharowe, które jest trochę inne. Zrobimy wszystko, żeby je wygrać.

Mam nadzieję, że we wtorek to się uda.

Punkty w zasięgu

- Mamy punkt, zawsze to lepiej niż zakończyć mecz porażką, ale myślę, że po tym spotkaniu możemy powiedzieć, że trzy punkty były w naszym zasięgu - stwierdził Słowak Peter Pokorný. - Jestem zadowolony z tego, jak prowadziliśmy grę. Myślę, że byliśmy lepszym zespołem. Momentami trzymaliśmy Raków na własnej połowie. Uważam, że widać u nas progres i kierunek w jakim zmierzamy. Trzymamy się drogi jaką chcemy iść i skupiamy się już na meczu z Radomiakiem. Piłka nożna zawsze jest trudna do przewidzenia. Myślę, że jeśli będziemy utrzymywać grę, jaką pokazywaliśmy z Rakowem i regularnie punktować, to możemy mierzyć bardzo wysoko. Potrzebujemy tylko strzelać gole. Pro-

gres w porównaniu z poprzednimi spotkaniami jest duży. Myślę, że to widać na boisku i w trzech ostatnich meczach jesteśmy w ogóle innym zespołem niż wcześniej. Mam zaufanie do tej drużyny, bo wiem, że wszyscy chcą robić duże rzeczy i chcemy je robić razem.

Coraz lepsza współpraca

- Zawsze chcemy wygrywać, ale sądzę, że remis to dobry wynik przeciwko drugiemu zespołowi w tabeli - stwierdził bułgarski pomocnik, Sylvester Jaspers. - Nasza gra wygląda coraz lepiej, poprawiamy się, choć wciąż możemy być mocniejsi. Zaprezentowaliśmy się dobrze w obronie, mamy czyste konto. Moja współpraca z Tommaso na lewej stronie boiska wygląda coraz lepiej. Mamy dobrą relację i myślę, że to procentuje na boisku. Zarówno



Obrońca Śląska Aleks Petkow (z prawej, w zielonym stroju) nie do końca jest zadowolony z remisu w meczu z Rakowem Częstochowa.

ja, jak i Tommaso zagraliśmy dobre spotkanie i rywal miał problem z naszą stroną. Pracujemy, aby razem dawać zespołowi jeszcze więcej. Tych meczów jest ostatnio sporo, ale ja to lubię. Kocham grać

w piłkę, więc im więcej meczów, tym lepiej. Cieszę się, że mieliśmy teraz dwa mecze u siebie, przed naszymi kibicami. Bardzo nam pomagają.

Bogdan Nather



Trener Górnik Jan Urban powinien żałować, że w najbliższym meczu z Jagiellonią nie może zagrać Damian Rasak (z lewej).

Inteligencja lepsza niż sztuczna

Po wygranej w Łodzi Górnik Zabrze czeka na przyjazd mistrza Polski.

Zwycięstwo-remis-porażka-zwycięstwo. Według takiego samego algorytmu, jak się dzisiaj mądrze mówi, grały ostatnio w lidze drużyny Górnik i Widzewa. Sztuczna inteligencja wskazałaby więc remis w bezpośrednim meczu tych zespołów, ale nie po raz pierwszy okazało się, że prawdziwa inteligencja przebija sztuczne wyliczenia.

Jan Urban, trener Górnik, miał prosty sposób na ten mecz. - Spodziewaliśmy się, że Widzew będzie grał wysokim pressingiem. Kluczem do sukcesu było to, czy uda nam się spod tego pressingu wyjść. Udało się!

Na pewno nie obliczenia z laptopa, a trenerska intuicja nakazała mu dokonanie w zespole aż trzech zmian w porównaniu z wygranym przecież meczem ze Stalą. - To były decyzje taktyczne. Podolski jest zdrowy, ale ustaliliśmy, że nie wejdzie na boisko, jeśli nie będzie takiej potrzeby. Uznałem też, że Lukoszek będzie bardziej pasował do przedmeczowych założeń, niż Furukawa - powiedział trener zabrzezan. Dodać trzeba w tym miejscu, że Lukas Podolski miał w minionym tygodniu krótką przerwę w treningach, bo odwiedził w Londynie swój dawny klub, Arsenal. Obejrzał mecz Ligi Mistrzów z Szachtarem i „rozmawiał o biznesie, związanym z Górnikiem” - jak sam przyznał.

Trener akurat nie wspominał o znakomitej grze Norberta Wojtuszka. Można domyślać się, że wcale go to nie zdziwiło, skoro postawił na niego kosztem bardziej doświadczonego Pawła Olkowskiego. O tym, że 23-letni „Krakus” z Nowej Huty (wychowanek młodzieżowego klubu o tej nazwie) jest w tej chwili najlepszy w Górniku na tej pozycji, wiedział już od meczu ze Stalą, kiedy w przerwie zastąpił starszego i bardziej doświadczonego kolegę. Wojtuszek trafił do Górnik w 2020 roku (w środę minie właśnie czwarta rocznica jego debiutu w zespole), ale od tego czasu rozegrał tylko pięć pełnych meczów i rzadko wychodził w pierwszym składzie. Poprzedni sezon spędził zresztą niemal w całości w GKS Tychy i to była chyba dobra szkoła, bo dojrzał i można już na niego liczyć.

Stali gole strzelili Zahovicz, Rasak i Patrik Hellebrand, Widzewowi - Zahovicz i Rasak. Hellebrand dwa razy stracił piłkę, umożliwiając gospodarzom kontratak, który mógł być groźny, ale po takim meczu, w którym też spisywał się dobrze, Urban nie miał o to pretensji: - Jeżeli będzie grał tak jak dzisiaj, to na takie dwa błędy w meczu się zgadzam - ocenił grę swojego zawodnika.

W kolejnym meczu na pewno nie strzeli gola inny z wymienionej trójki - Damian Rasak. Ostatnio popisywał się wolejami z serii „stadiony świata”, ale

z Jagiellonią nie zagra, bo przypadkowe zahaczenie rywala w doliczonym czasie sędzia potraktował jako faul przerywający akcję i pokazał mu żółtą kartkę. Czwartą, niestety. A czwórka mogła być dla niego szczęśliwą liczbą, bo nigdy jeszcze w swojej karierze nie strzelił w ekstraklasie - jak teraz - czterech goli w sezonie, a w ogóle udało mu się to w seniorskiej piłce tylko raz, gdy osiem lat temu grał w I-ligowej Miedzi Legnica.

Nie ma się do czego przyklepić w grze Górnik. Pomysłowo rozgrywane były stałe fragmenty, a idealnie rozpracowane - pomysły rywali w tej kwestii. Po wolnych Alvareza nikt z Widzewa nie miał szans na dościslenie do piłki. Także aż osiem pozycji spalonych, co jak na jeden mecz jest liczbą rekordową, nie było przypadkiem. Taka gra na pograniczu ryzyka się opłaca: - Raz albo dwa sędzia to wyłapie, ale po trzecim czy czwartym takim podaniu może być sytuacja bramkowa - tłumaczył trener Urban.

Rywalizacja dwóch szkół trenerskich zakończyła się zwycięstwem tej tradycyjnej, w której liczy się nie tylko „szkiełko i oko”, ale także trudne do zdefiniowane wyczucie chwili. - Świetna dyspozycja piłkarzy, zdecydowanie lepsza drużyna i zasłużone zwycięstwo - mówił trener Widzewa Daniel Myśliwiec. Dotyczyło to oczywiście zespołu z Zabrza, bo przy

ocenie swojej drużyny był bezradny: - Tak grasz, jak trenujesz, a więc po prostu trenowaliśmy słabo. Wracamy do pracy i bez względu na to, czy ktoś będzie zmęczony, czy nie, przed nami ostra robota. Bezradnie rozkładał ręce także Imad Rondić: - Nie wiem, co się stało, nie wiem, dlaczego nie trenowaliśmy dobrze - powtarzał.

Najlepszego w tym sezonie meczu Górnik nie oglądało 800 kibiców z Zabrza, którzy przyjechali do Łodzi. Służby porządkowe zakwestionowały oprawę, a zabrzańscy ultrasi, wymusili na reszcie obowiązkową solidarność. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, co było na tej sekcji, ale na pewno jednak nie do przyjęcia było to, co się stało później: zza stadionu wrzucono na wypełniony sektor zapalone race oraz butelki. A Podolski wśród zabrzańskich kibiców w ten sposób popularności szukać nie musi: wyszedł do nich po meczu i dziękował za wsparcie (?). „Poldi” lubi, jak widać, bawić się z ogniem: po pożegnaniu meczu w Kolonii grozi mu grzywna, bo tamtejsza policja złożyła na niego skargę, że wszedł na sektor kibiców i wymachiwał zapaloną racą. Kłanianie się drużynie przed pustym sektorem też było mocno niepoważne, żeby nie powiedzieć - głupie.

To, co pokazał w niedzielę Górnik, wystarczyło na Widzew. Ale teraz przyjeździe do Zabrza mistrz Polski!

Wojciech Filipiak

Strzelać nie kazano

Częstochowianie rozczarowali w starciu ze Śląskiem Wrocław.

Raków przed ostatnią kolejką był wiceliderem. Mógł spokojnie bić się o zwycięstwo ze Śląskiem i utrzymanie dystansu do Lecha, a zarazem przewagi nad Jagiellonią. Nic jednak z planów nie wyszło. Co prawda nie stracił gola, co nadal jest warte podkreślenia - trudno jednak nie kończyć meczu z czystym kontem skoro rywale nie oddali celnego strzału - ale w ofensywie wyglądał beznadziejnie. Decyzja z wystawieniem Ivana Lopeza jako centralnego napastnika tym razem nie zdała egzaminu. Szczęście w nieszczęściu, że ekipa Marka Papszuna odpadła już z Pucharu Polski. Będzie miała okazję, by przygotować się do kolejnego spotkania ligowego, bo ma wiele do naprawienia.

Ofiara zespołu

Szkoleniowiec Rakowa podczas pomeczowej konferencji kilka razy wskazywał, że jego zespół nie zagrał tak, jakby tego chciał. Potwierdzają to zresztą zmiany w przerwie, boisko opuścili Lopez oraz Władysław Koczerhin. Nie ma mowy o świętych krowach w zespole i nawet uznani gracze, którzy nie radzą sobie na murawie, zostaną zmienieni. Warto jednak podkreślić, że trener chwalił po spotkaniu Jonatana Brauta Brunesa. Napastnik w ostatnich tygodniach nie łapał się do pierwszej jedenastki, ale mecz we Wrocławiu mógł poprawić jego sytuację.

- Zmiana Lopeza nie była związana z urazem. Nie jestem w stanie bez analizy stwierdzić, czy wystawiłbym go na „10”. Ivi padł ofiarą gry całego zespołu. Jako trener powinienem

w takich momentach reagować i dokonywać zmian. Dwie korekty w przerwie przynajmniej podniosły naszą intensywność. Brunos wniósł jakość na boisko. Poza początkiem, gdy miał problemy z „przyczepnością” do boiska, bo później grał bardzo dobrze i zdobył bramkę nieuznaną jednak - komentował korekty szkoleniowiec Rakowa.

Nieskuteczność ekipy z Limanowskiego była bardzo widoczna. Wrocławianie nie wykorzystali jej słabe punkty. Szkoleniowiec Rakowa docenił występ rywala. - Śląsk zagrał dobry mecz. Był zdeterminowanym, agresywnym w pojedynkach. Zabrakło nam w kilku sytuacjach centymetrów, by wygrać stykowy pojedynek. Brakowało nam decyzyjności czy jakości, a w pierwszej połowie także determinacji, by triumfować - dodał trener Papszun.

Słuszne zastrzeżenia?

Drugim zmienionym w przerwie był Koczerhin. Ukraińiec od dłuższego czasu jest krytykowany za grę w środkowej strefie. Nie daje zespołowi tyle, co w poprzednich sezonach. Należy go usprawiedliwić lekko faktem, iż w obecnych rozgrywkach jest środkowym pomocnikiem, odpowiedzialnym za kreacje w ataku, jednak graczem ograniczonym poniekąd pozycją. Koczerhin w wydaniu ofensywnego pomocnika radził sobie o niebo lepiej, co pokazywały poprzednie rozgrywki.

Teraz jednak, trochę z braku laku, trochę poprzez wotum nieufności wobec Bena Ledermana, Ukraińiec zmuszony jest do gry niżej, która jak widać nie do końca mu leży, na czym traci zresztą cały zespół. W dodatku rezerwowi jak widać nie są od niego lepsi i Raków pozostaje z Koczerhinem w składzie.

(ptom)



Ivan Lopez już w przerwie został zmieniony.

Czerwone nie przeszkadzają

Piłkarze Wisły Kraków wciąż kolekcjonują wykluczenia, ale w dwóch ostatnich przypadkach nie przeszkodziły im w zwycięstwach.

Drużyna „Białej gwiazdy” kończyła w osłabieniu pięć z 13 meczów w krajowych rozgrywkach ligowych i Pucharze Polski. Trzy razy drużynę osłabiał Wiktor Biedrzycki, który czerwoną kartką „okrasiał” nawet swój debiut. Przedwcześnie boisko opuszczali też po dwóch żółtych Tamas Kiss i w niedzielę w Płocku James Igbekeme.

Przełamanie mentalne

Wiślacy nie dogrywali w komplecie spotkań z Polonią Warszawa, Zniczem Pruszków, Arką Gdynia, Siarką Tarnobrzeg (puchar) i Wisłą Płock. W trzech pierwszych zaliczyli dwa remisy i porażkę (w Pruszkowie), za to w dwóch kolejnych awans do kolejnej rundy PP i wygraną. Warto tu przypomnieć, że „Biała gwiazda” była mocno czerwona także w końcówce poprzed-

niego sezonu i wówczas zaliczyła trzy porażki z rzędu. Czy zespół nauczył się grać w osłabieniu? Na to pytanie trener odpowiadał po niedzielnym tryumfie z „Nafciarzami”. - To zależy jak ułoży się mecz, jaki jest wynik. To są różne sytuacje, bo w poprzednim sezonie kartki były na początku spotkania - przypominał Mariusz Jop. - Natomiast jesteśmy przygotowani na to, że możemy grać jednego mniej, bo takie sytuacje się zdarzają. Mecz w Tarnobrzegu był przełamaniem. Pokazaliśmy, że w dziesiątkę można strzelać bramki i być skutecznym. Myślę, że nastąpiła przełamań pod względem mentalnym, że nawet mając jednego zawodnika mniej, można zdobywać bramki i wygrywać.

Wywalczył nowy kontrakt

Krakowianie jechali na teren wicelidera osłabieni

brakiem dwóch podstawowych obrońców (w Krakowie zostali Alan Uryga i Rafał Mikulec), a udział w spotkaniu Igora Łasiczkiego, który mógł na środku zastąpić kapitana, był wykluczony. Trener postanowił, by był blisko drużyny i został wpisany do protokołu. Parę stoperów stworzyli Wiktor Biedrzycki i Mariusz Kutwa. Ten drugi w Płocku wypełnił wymogi automatycznego przedłużenia kontraktu do 30 czerwca 2027 roku, po rozegraniu zapisanej w umowie liczby minut. - Byliśmy przygotowani, a ich zagrania były przewidywalne. Rywale posługiwali się prostymi środkami, ułatwiając nam odbiór piłki w defensywie - powiedział 20-latek, który we wszystkich rozgrywkach przebywał na murawie 414 minut. - Mam wrażenie, że to nie zależy od drużyny, z którą gramy, a od naszej dyspozycji, i ostatni mecz z Górnikiem Łęczna był wypadkiem przy pracy. Urodzony w Nowym Sączu piłkarz reprezentuje klub z ulicy Reymonta od 2017 roku, gdy został pozyskany z Halnego Kamienica. - Cieszę się, że mogę być częścią tej drużyny w kolejnych latach. Uważam, że ciężką pracą zasłużyłem na minuty, które dostałem, i będę walczył o to, żeby jak najwięcej grać i pomóc Wiśle w awansie. To jest mój cel! - podkreślił.

Na dłużej w Myślenicach

Krakowski klub i spółka Sport Myślenice poinformowały wczoraj o przedłużeniu umowy na użytkowanie przez Wiślę ośrodka na Zarabiu w Myślenicach, która wygaśnie z końcem czerwca. Nowa obowiązuje do 30 września 2034 roku i ma być dla 13-krotnego mistrza Polski korzystniejsza finansowo (w 2023 roku najem kosztował klub 1,2 mln zł netto). W ramach współpracy Wisła zobowiązała się m.in. do świadczenia usług marketingowych na rzecz gminy. Ośrodek, z którego piłkarze korzystają od 1 stycznia 2024, wymaga rozbudowy o nowe boiska i hotel. W tym czasie inne kluby mocno „odjechały” Wiśle.

Michał Knura



Napastnik Znicza Daniel Stanclik (z lewej) strzelił gola w meczu z GKS-em Tychy, ale nie wystarczył on do zdobycia kompletu punktów.

Fatalne wejście w mecz

Seria spotkań tyszan bez zwycięstwa została przedłużona przez pruszkowian.

GKS Tychy pod wodzą Artura Skowronka nadal w rubryce zwycięstwa ma zero. Wprawdzie członkowie sztabu szkoleniowego trójkolorowych twierdzą wszem i wobec, że wszystko idzie dobrą drogą, ale w 57 sekundzie meczu kończącego 14. kolejkę okazało się, że tyszanie nadal są w dołku. Już pierwsza akcja Znicza okazała się „zabójczą”. Wystarczył daleki wrzut z autu wykonanego przez Dominika Sokoła, żeby Mateusz Hołownia przebrał główkowy pojedynek z Oskarem Koprowskim, a do podbitej w górę piłki wyskoczyli Filip Kendzia i Daniel Rumin. Napastnik tyszan sfaulował piłkarza gości, a Tomasz Marciniak wskazał na „wapno”. Skutecznym egzekutorem „jedenastki” okazał się najlepszy strzelec gości Daniel Stanclik, który huknął pod poprzeczkę i wszystkie przedmeczowe zapowiedzi o koncentracji i pełnym zaangażowaniu od pierwszych sekund miejscowych zostały zamienione na dążenie wszystkimi siłami do pościgu za rywalem.

Z dużej przewagi osiągniętej przez GKS Tychy nic jednak w I połowie nie wynikało, bo strzałom brakowało celności, a gdy w 25 minucie Maksymilian Dziuba dobrze przymierzył z dystansu, to efektowną paradą popisał się doświadczony bramkarz pruszkowian Piotr Misztal, mający też za sobą występy w tym samym klubie.

Dość powiedzieć, że po 45 minutach tyszanie mający 61 procent posiadania piłki w rubryce strzały prowadzili 11:3, a w strzałach celnych 3:1, ale przegrywali 0:1. Ten wynik utrzymał się do 76 minuty. Nie znaczący to jednak, że po wyjściu z szatni Znicz czekał tylko na „wyrok”. Wręcz przeciwnie, dowodem na to była akcja z 55 minuty, kiedy przyjezdni przeprowadzili kontrę prawą stroną, dograna przez Sokoła piłka trafiła do Stanclika, a ten z 7 metra huknął w poprzeczkę. Także w 57 minucie niewiele brakowało, żeby Znicz podwyższył prowadzenie, bo w podbramkowym zamieszaniu po rzucie rożnym Radosław Majewski doszedł do sytuacji strzeleckiej i uderzając z woleja z 5 metra trafił w Jakuba Budnickiego, a dobitka Koprowskiego okazała się niecelna.

Dopiero od 71 minuty, czyli po drugiej żółtej

karcie dla Sokoła, tyszanie znaleźli się w komfortowej sytuacji, bo mając jednego zawodnika więcej mogli rzucić do ataku jeszcze więcej argumentów. Tym koronnym okazał się Budnicki, który w 77 minucie znalazł się w polu karnym rywali i widząc zbyt krótko wybitą po wrzutce Jakuba Bierońskiego piłkę natychmiast złożył się do woleja i z 15 metra strzałem w „okienko” ustalił wynik spotkania.

Przewaga liczebna gospodarzy trwała do 88 minuty, bo wtedy skupieni na ofensywie tyszanie nadziali się na kontrę i Nemanja Nedić musiał łapać Adriana Kazimierczaka 40 metrów od swojej bramki, co oznaczało czerwoną kartkę. Wyrównały się więc siły, ale nie zmienił się także wynik, choć dopingowani przez swoich kibiców tyszanie do końca próbowali strzelić zwycięskiego gola. W statystykach zanotowano więc ostatecznie 60-procentowe posiadanie piłki przez tyszan oraz z bilans strzałów 17:9 z czego 4:1 było celnych, ale w dalszym ciągu Artur Skowronek nie może się pochwalić zwycięstwem w roli trenera tyszan.

Jerzy Dusik

1. Bruk-Bet	14	32	30:12
2. Miedź	13	29	26:10
3. Wisła P.	14	28	25:18
4. Arka	14	27	29:12
5. ŁKS (s)	14	24	24:14
6. Górnik	14	24	22:17
7. Stal R.	14	22	27:19
8. Ruch (s)	14	22	17:17
9. Znicz	14	21	20:18
10. Wisła K.	12	18	21:13
11. Polonia	14	17	16:19
12. Kotwica (b)	14	14	12:21
13. Chrobry	13	12	13:24
14. Warta (s)	14	12	11:25
15. Tychy	14	11	7:17
16. Odra	14	10	12:31
17. Stal St. W (b)	14	8	11:23
18. Pogoń (b)	14	6	13:26

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek.



James Igbekeme był trzecim piłkarzem Wisły w tym sezonie, który nie dokończył meczu z powodu czerwonej kartki.

DECYZJA PO SKANDALU

■ Wisła Płock także nie wypuściła na trybuny zorganizowanej grupy fanów z Krakowa. Decyzja zapadła oczywiście pod dyktando miejscowych kibiców, czego nie krył prezes „Nafciarzy”, ale oficjalnie tłumaczono ją względami bezpieczeństwa. Tymczasem to kibice gospodarzy, nieumiejętnie odpalając pirotechnikę, spowodowali niebezpieczeństwo na innych uczestników

spotkania. Fajerwerki nie poleciały w górę, ale w stronę tawki rezerwowych płoczan i sektora VIP, z którego w popłochu uciekło część gości. Niektóre trafity w twarz kibiców, a TVP Sport podało, że jedna z nich poparzyła twarz dziecka. Wczoraj klub przeprosił wszystkich, którzy ucierpieli, i postanowił zamknąć do końca roku (na mecz z Górnikiem Łęczna i Wartą Poznań) trybunę ultrasów.

Idealna pora na mecz

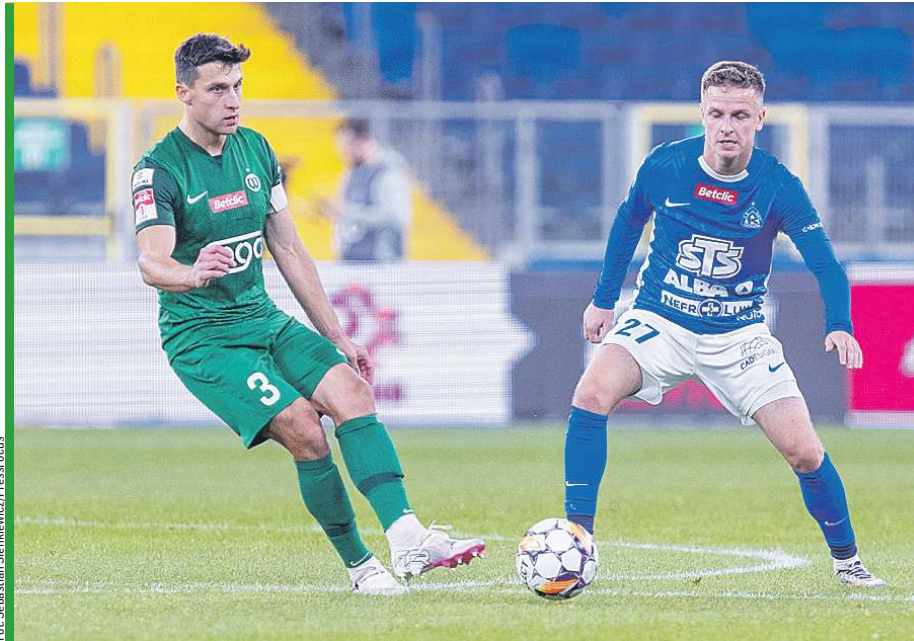
Kibice nie są zadowoleni, że Ruch zagra w Pucharze Polski w samo południe, ale taka godzina odpowiada trenerowi Dawidowi Szulczkowi.

RUCH CHORZÓW

Na terminarz w Pucharze Polski „Niebiescy” narzekają na razie nie mogą. Po wyeliminowaniu trzeciroligowego Podhala Nowy Targ teraz udadzą się nieco dalej na wschód, do Świdnika, by zagrać z Avią, która rywalizuje w tej samej lidze. O ile Podhale znajduje się w ścisłej czołówce, o tyle ekipa z Lubelszczyzny to środek tabeli, w dodatku przegrała z nowotarzanami we wrześniu. Od Ruchu oczekuje się tylko zwycięstwa.

Będą zmiany

– Nie ma co ukrywać, że mecz z Avią będzie szansą dla tych zawodników, którzy w ostatnim czasie siedzieli na ławce – zdradził trener chorzowian Dawid Szulczek. – Dokonamy zmian w składzie. Zazwy-



Mateusz Szwoch (z prawej) już kiedyś zaliczył niespodziewany finał Pucharu Polski. Czy powtórzy to w Ruchu?

czaj takie spotkania są trochę niewdzięczne. Jeżeli siedzisz przez dłuższy czas, nie masz rytmu, to wszyscy oczekują, że gdy grasz w I lidze, to z III ligą musisz wygrać. Dla tych, którzy się dobrze zaprezentują, otworzy się furtka, aby zagrać w lidze w Łodzi z ŁKS-em – powiedział trener Ruchu. Jakich rosad można się spodziewać? Szulczek zdradził, że jako młodzieżowca na PP szykuje Filipa Borowskiego. Zapewne – jak w Nowym Targu – da też zagrać rezerwowemu bramkarzowi Jakubowi Szymańskiemu. Należy spodziewać się występu od pierwszych minut Nono, Jakuba Myszo- ra, być może też Łukasza Góry i Wojciecha Łaskiego.

Zapewne zagra też Daniel Szczepan – w Rzeszowie zawieszony za kartki, z Wartą grający jako rezerwowi.

Mecz jak trening

Ruch i Avia dostąpią „zaczty” rozpoczęcia pucharowych zmagania w tym tygodniu. Zagrają dzisiaj... o godzinie 12.00. Kibice „Niebieskich”, licznie jeżdżący za swoją drużyną, zdecydowanie nie są zadowoleni z takiej pory. Tym bardziej że wielu z nich będzie wtedy w pracy i nie będzie mogła zobaczyć spotkania na TVP Sport. Okazuje się jednak, że pod względem sportowym dla drużyny nie jest to żaden problem. – Pora meczu jest idealna – zaskoczył trener Szulczek,

co jednak paradoksalnie żadnym zaskoczeniem być nie powinno. – Codziennie o 11:15 wychodzimy na trening, a w Świdniku o tej porze zaczniemy rozgrzewkę. Pod kątem planu dnia jest to najlepszy z możliwych terminów, bo organizm jest przyzwyczajony do wysiłku o tej porze. W poniedziałek mieliśmy rano trening i wyjechaliśmy tak, aby być o zachodzie słońca w Świdniku, aby fizjoterapeuci poświęcili czas naszym zawodnikom. Musieliśmy też trochę inaczej skomponować nasze jedzenie, żeby naładować się obiadem i kolacją, bo przed meczem zjemy tylko śniadanie – zdradził kuliszyszkoleniowiec.

Piotr Tubacki

„Spacerek” w Opolu

Wygrana z Odrą była dziewiątą drużyny Ireneusza Mamrota w bieżących rozgrywkach.

MIEDŹ LEGNICA

Po wygranej w Opolu (czwarte zwycięstwo na wyjeździe w tym sezonie) podopieczni trenera Ireneusza Mamrota usadowili się na fotelu wicelidera i czekali na wynik niedzielnej potyczki Wisły Płock z imienniczką z Krakowa. Tak czy owak, drużyna znad Kaczawy do tej pory zaksięgowała 29 pkt w 13 spotkaniach i ma jeszcze do rozegrania zaległe spotkanie z „Białą Gwiazdą” (nowego terminu jeszcze nie ustalono).

„Pieczęć” Michalika

Wygraną „Miedzianki” z Odrą przypieczętował w 80 min Damian Michalik, dla którego był to dopiero trzeci mecz w rundzie jesiennej (wcześniej przez kilka tygodni zmagali się z kontuzją) i pierwsza bramka.

– To nie jest jeszcze ten Michalik, na którego czekają kibice Miedzi – powiedział 32-letni pomocnik po zakończeniu spotkania. – Na pewno cieszy mnie zdobyta bramka i zwycięstwo drużyny, ale nie jestem jeszcze w optymalnej formie, takiej, jakiej bym sobie życzył. Cieszy skuteczność, strzelając gola pomogłem drużynie, bo wcześniej nie wykorzystaliśmy kilku stuprocentowych sytuacji, żeby ten mecz zamknąć. W takich spotkaniach często zdarza się, że przeciwnik wyjdzie z jedną kontrą i strzela wyrównującego gola. Co zrobilibyśmy, gdyby mecz zakończył się remisem 1:1? Pewnie bylibyśmy bardzo zawiedzeni. Jak moje zdrowie? Z każdym dniem jest lepiej, każdy trening i każdy mecz przybliża mnie do dawnej formy. Zwycięstwo, zdobyta bramka na pewno

dadają większej pewności siebie i motywacji do dalszej pracy.

Legia na drodze

Przed Miedzią trudny tydzień, bo najpierw zagra w Pucharze Polski z Legią Warszawa (czwartek, godz. 20.30), a potem czeka ją spotkanie ligowe z Pogonią Siedlce, z którą zmierza się w niedzielę, 3 listopada. – Niby przed nami trudny tydzień, ale z drugiej strony fajny, bo nie ma czasu na rozmyślanie – powiedział Damian Michalik. – Cieszymy się z tego, że w Pucharze Polski zagramy przeciwko tak utytułowanemu i wymagającemu przeciwnikowi. Ograliśmy Raków Częstochowa, więc dlaczego nie mielibyśmy ograć Legii?

Dźwignęli ciężar

– Spodziewaliśmy się na boisku wymagającego przeciwnika, bo uznaliśmy przed meczem, że pozycja Odry Opole w ligowej tabeli nie oddaje realnego potencjału, jaki ten zespół ma – stwierdził po zakończeniu spotkania w Opolu Maciej Patyk, asystent trenera Ireneusza Mamrota. – Szczególnie groźny jest na własnym boisku. Opole są teraz w trudnym momencie, więc zdawaliśmy sobie sprawę, że będą chcieli przełamać złą passę. Pod kątem wolicjonalnym spodziewaliśmy się ciężkiego meczu i taki był. Na dodatek boisko nie pomagało w realizacji naszego pomysłu na ten mecz, na naszą grę. Biorąc pod uwagę te rzeczy, duży szacunek dla naszych chłopaków, że dźwignęli ten ciężar, zarówno mentalnie, jak i piłkarsko. Oczywiście były momenty w grze, z których nie jesteśmy zadowoleni, ale finalnie odnieśliśmy bardzo ważne zwycięstwo.

Bogdan Nather

Poczekajmy z tą maszyną

Rozmowa z Mateuszem Szwochem, pomocnikiem Ruchu Chorzów

Z Wartą nie było łatwo, ale udało się wam wygrać 2:1. Jak pan oceni mecz?

– Zwycięstwo jest najważniejsze. Czasami ładna gra nie przynosi punktów. Spodziewaliśmy się trudnego meczu i przygotowaliśmy się na takie zawody. Cieszy, że daliśmy radę, nie odstępowaliśmy w fizycznej grze, wybiegaliśmy i wyszarpaliśmy tą wygraną. To też daje satysfakcję.

Czuliście, że jakość jest po waszej stronie?

– Trochę brakowało nam, aby to bardziej pokazać i docisnąć tak, żeby końcówka była spokojniejsza. Jeżeli to się nie udaje w trakcie spotkania, to trzeba walczyć do końca. Nam to się udało. Punkty są najważniejsze. Każdy chciałby

mieć spokojną końcówkę, ale pokazaliśmy charakter. Nie dopuściliśmy Warty do naszej bramki i chwała nam za to.

Dlaczego nie udało wam się uciec na dwubramkową przewagę?

– Żałujemy, że nie udało się wcisnąć trzeciej bramki, bo mecz byłby spokojniejszy i łatwiej by nam się grało. Taka jest piłka, nie zawsze to się udaje, dlatego w końcówce musieliśmy pokazać wolę walki. Czasem trzeba to wyszarpać.

Stynie pan z techniki i kreatywności, a z Wartą zadebiutował w Ruchu jako defensywny pomocnik w trzysobowej linii pomocy. Jak pan się tam czuł?

– Operowałem w środku pola, więc czułem się dobrze. Wiadomo, że miałem więcej

zadań defensywnych i było mnie mniej pod bramką przeciwnika. Jestem takim typem zawodnika, który potrafi dostosować się do tego, co mi nakaże trener.

Wygraliście w lidze trzy spotkania z rzędu. Można powiedzieć, że „maszyna ruszyła”?

– Jeszcze z tą maszyną poczekajmy, bo dopiero się rozpędza (śmiech). Dopiero najbliższe kolejki pokażą nam, czy ona na dobre ruszyła. Na pewno to nie jest jeszcze taki zespół, który trener by chciał i który my byśmy chcieli. Dużo nam jeszcze brakuje, ale cieszymy się z tego i krok po kroku idziemy do przodu.

W Pucharze Polski znowu zagracie z trzeciroligowcem, Avią Świdnik. Jeśli ją przejdziecie, znajdziecie

się w 1/8 finału, a to już tylko 3 mecze od finału. Nie chodzi wam po głowie powtórzenie historii Wisły Kraków z ostatniego sezonu?

– Miałem już w swoim życiu przygodę, kiedy w Pucharze Polski udawało nam się wygrywać z teoretycznie słabszymi zespołami i trafić aż do finału (w sezonie 2017/18 z Arką Gdynia, przegrywając w ostatnim meczu z Legią). Wiadomo jednak, że to wszystko jest tylko na papierze, bo nawet bieżąca edycja Pucharu pokazuje, że ekstraklasa potrafi przegrywać z teoretycznie słabszymi. My nie zwracamy uwagi na to, z jaką ligą się mierzymy i nie patrzymy aż tak bardzo w przód. Najważniejsza jest Avia, a potem zobaczymy, co los przyniesie.

Rozmawiał Piotr Tubacki



Radość Damiana Michalika była uzasadniona.

„Kamyk” między słupkami?

We wtorek „Duma Pomorza” w ramach Pucharu Polski zagra na wyjeździe z pogrążoną w kryzysie Odrą Opole.

POGOŃ SZCZECIN

W poniedziałek „Portowcy” wyruszyli do Opola, gdzie dzisiaj o godzinie 15.00 w ramach 1/16 finału Pucharu Polski zmierzą się z pierwszoligową Odrą. Nie trzeba nikogo przekonywać, że podopieczni trenera Roberta Kolendowicza są zdecydowanym faworytem tej batalii, ale w Pucharze Polski już nie takie „cuda na kiju” oglądano, jak porażki przedstawicieli ekstraklasy z zespołami niższych lig.

Dylemat z bramkarzem

W rozgrywkach ligowych numerem jeden w bramce Granatowo-bordowych jest 29-letni Rumun Valentin Cojocar, lecz niewykluczone, że sztab szkoleniowy Pogoni da mu odsapnąć. Nie można zatem wykluczyć, że między słupkami bramki gości pojawi się 34-letni Krzysztof Kamiński. Roszarda jest tym bardziej prawdopodobna, że popularny „Kamyk” zagrał w poprzedniej rundzie PP w wyjazdowej potyczce ze Stalą Rzeszów (3:0).

Przed ostatnim meczem ligowym z Puszczą Niepołomice szkoleniowiec „Portowców” powiedział, że jeszcze nie wie, na którego golkipera postawi we wtorek. - Podejmujemy decyzję z meczu na mecz - wyjął Robert Kolendowicz. - Przed pierwszym meczem zdecydowaliśmy, że „Kamyk” będzie bronił i był bardzo dobry. Po meczu ligowym z Puszczą podejmiemy decyzję, kto będzie bronił.



Doświadczony bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński liczy na grę w dzisiejszym meczu pucharowym z Odrą Opole.

Przygotowujemy się do tego meczu w Pucharze Polski w dobrych nastrojach. Trzeba zrobić tam swoje, awansować do kolejnej rundy, bez różnicy, kto zagra - powiedział Krzysztof Kamiński. - Postaramy się zaprezentować dobre widowisko. Najważniejszy jest awans do kolejnej rundy, ale chcemy też, aby nasze mecze dobrze się oglądało.

Replay po 24 latach

Po raz ostatni Pogoń zagrała z Odrą Opole 23 września 2000 roku, czyli minęły 24 lata z małym ogonkiem. Wówczas obie ekipy również rywalizowały ze sobą w 1/16 finału Pucharu Polski. Zwycięsko z tej batalii wyszli wtedy Niebiesko-czerwoni (2:1), dla których gole zdobyli Marian Kucharski i Zbigniew Czajkowski. Honorowego gola dla „Dumy Pomorza” strzelił Czarnogórzec Veselelin Doković.

Szczecinianie mierzyli się w Pucharze Polski z Odrą jeszcze dwa razy, zawsze na etapie 1/16 finału. 31 października 1981 roku Pogoń wygrała 2:1. Gola dla drużyny z Opola zdobył Józef Szczepaniak, zaś w przypadku „Portowców” na listę zdobywców bramek wpisali się Marek Włoch oraz Janusz Turowski, który zrobił to w dogrywce. W październiku 1970 roku 3:0 triumfowała Odra po trafieniach Manfreda Urbasa, Antoniego Kota i Józefa Zwierzyny.

Intensywny tydzień

Podopiecznych Roberta Kolendowicza w tym tygodniu czekają dwa mecze.

Najpierw zmierzą się z Odrą Opole, natomiast w sobotę, 2 listopada, w ramach rozgrywek PKO BP Ekstraklasy zagrają w Lublinie z tamtejszym Motorem.

W poniedziałek „Portowcy” mieli trening na boisku numer 2, zaraz po zajęciach wyruszyli do Opola. Po pucharowej potyczce piłkarze Pogoni wrócą do Szczecina i na obiektach przy Twardowskiego będą kontynuować przygotowania do meczu ligowego z beniaminkiem ekstraklasy. W środę Granatowo-bordowych czekają zajęcia regeneracyjne oraz trening piłkarski, zaś w czwartek tylko zajęcia na boisku. Będzie to jednocześnie trening otwarty dla kibiców. Ostatnie zajęcia przed meczem w Lublinie drużyna Pogoni odbędzie w piątek, zaraz po nich zawodnicy i sztab szkoleniowy wylecą samolotem na mecz z Motorem, który w sobotę rozpocznie się o godzinie 17.30. W obu wymienionych spotkaniach „Portowcy” będą musieli sobie radzić bez zmagających się z kontuzjami Danijela Lonczara, Mariusza Malca i Patryka Paryzka.

Bogdan Nather

PUCHAR POLSKI

Wtorek, 29 października

- Avia Świdnik - Ruch Chorzów godz. 12.00
- Odra Opole - Pogoń Szczecin godz. 15.00
- Kotwica Kołobrzeg - Puszcza Niepołomice godz. 17.00
- Olimpia Grudziądz - Resovia Rzeszów godz. 18.00
- Radomiak - Śląsk Wrocław godz. 21.00

Środa, 30 października

- Sandecja Nowy Sącz - Pogoń Grodzisk Mazowiecki godz. 13.00
- Lech II Poznań - Korona Kielce godz. 13.00
- Chojniczanka - Jagiellonia Białystok godz. 17.30
- MKS Kluczbork - ŁKS Łódź godz. 18.00
- Wigry Suwałki - Polonia Warszawa godz. 18.00
- Unia Skierniewice - GKS Katowice godz. 19.00
- Arka Gdynia - Piast Gliwice godz. 20.30

Czwartek, 31 października

- Lechia Zielona Góra - Widzew Łódź godz. 13.00
- Warta Poznań - Zagłębie Lubin godz. 17.30
- Miedź Legnica - Legia Warszawa godz. 20.30



Przed pucharowym meczem z Pogonią Szczecin trener Odry Opole Jarosław Skrobacz ma znikome pole manewru.

Hipoteza Riemanna

Jak poprowadzić Odrę Opole do pucharowego meczu z Pogonią Szczecin, czyli zadanie za milion dolarów.

ODRA OPOLE

Dzisiejsze starcie w Pucharze Polski Odry z Pogonią jest potrzebne opolanom jak foremki do stawiania babek z piasku w czasie ulewy. Jarosław Skrobacz, który przejął zespół w bardzo trudnym momencie, w czterech ligowych spotkaniach zapisał na swoje konto dwa punkty, a Niebiesko-czerwoni stoczyli się w tym czasie do strefy spadkowej. Do tego kadra drużyny ze stolicy polskiej piosenki jest przetrzebiona kontuzjami. Opracowywanie w takiej sytuacji taktyki na starcie z 6. zespołem ekstraklasy jest zadaniem z kategorii hipoteza Riemanna, czyli jednego z najważniejszych problemów w matematyce, za którego rozwiązanie przewidziano nagrodę w wysokości miliona dolarów!

- Nasza sytuacja i problemy kadrowe oraz dodatkowy mecz z tak silnym rywalem to naprawdę trudny moment - stwierdził na konferencji prasowej trener opolan. - Chciałoby się wykorzystać ławkę w pełni, żeby zawodnicy, którzy grają mniej, dostali szansę, ale... Trzeba jednak podnieść głowę. Powtarzam, że nikt nam nie pomoże. Jak przegrywasz, to bardzo rzadko się zdarza, żebyś otrzymał pomoc z zewnątrz. Wtedy szatnia jest najważniejsza. Jej ste-

rylność i wiara w to, że to co robisz, idzie w dobrym kierunku. Trzeba więc robić wszystko, żeby zawodnicy mieli wiarę, żeby się nie zdołowali, bo rzeczywistość wystarczy spojrzeć na pozycję w tabeli i można mieć dużo czarnych myśli w głowie. Oczywiście, że to też jest moja rola i sztabu, więc dlatego bardzo mocno walczymy o konsolidację. Żeby była wiara w to, że w tych kilku spotkaniach, które pozostały do końca roku, zaczniemy wreszcie punktować, może nawet regularnie. Trzeba więc dążyć do tego, żeby zawodnicy głowy mieli czyste.

Sygnal ze strony kibiców

Pilni obserwatorzy sportu opolskiej drużyny zauważyli niepokojący sygnał ze strony kibiców. Ci najbardziej zagorzali po sobotniej porażce z Miedzią Legnica bez słowa zwinęli swoje atrybuty i wyszli ze stadionu, bo nie mieli ochoty na pomeczowe spotkanie z piłkarzami Odry. - Myślę, że doping był bardzo fajny - dodał szkoleniowiec Niebiesko-czerwonych. - Chciałem podziękować kibicom, bo kibic nie jest potrzebny drużynie tylko wtedy, kiedy wygrywa i gdy wszystko idzie. Kibic jest właśnie wtedy potrzebny, kiedy jest źle, kiedy nie potrafisz wygrać meczu. Wtedy wsparcie ma największe znaczenie. Jako zespół mamy fanom coś do

oddania i mam nadzieję, że słońce zaświeci dla nas i kibice będą wychodzili ze stadionu przy ulicy Oleśkiej uśmiechnięci. Chciałbym po meczu wyróżniać, być zachwycony postawą zawodników, ale trudno to robić po porażkach. Mamy w składzie zawodników, którzy potrafią grać i wziąć grę na siebie, którzy potrafią rozegrać sytuacje w zagęszczeniu z przeciwnikiem na plecach. Ale w tej chwili tego nie potrafią pokazać. Tak jednak jest, że gdy nie idzie, to jest ciężko i trzeba to przetrwać.

Prestiżowe spotkanie

- Przed meczem z Pogonią naszymi największymi problemami były regeneracja i dojście do pełnej gotowości po sobotnim meczu z Miedzią. Czasu było bardzo mało, a przed nami kolejne bardzo ważne spotkanie z Kotwicą w Kołobrzegu, gdzie trzeba jechać przez całą Polskę. Chciałbym mieć takie możliwości, żeby 50-60 procent składu sobie zmienić bez szkody dla drużyny, ale nie mam. Będę więc myślał jak to rozwiązać, żeby najbliższe mecze obsłużyć i żeby nasza jakość była możliwie największa. Mecz z Pogonią to prestiżowe spotkanie. Mecz z jednym z najlepszych zespołów ekstraklasy więc musimy wyeliminować błędy, a wtedy będziemy mieć realne szanse, żeby powalczyć - zakończył Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik

Gala bez Królewskich

Dość niespodziewanie po Złotą Piłkę sięgnął Rodri. Gala France Football odbyła się w specyficznej atmosferze, ponieważ w Paryżu zabrakło piłkarzy Realu Madryt.

Szokujące doniesienia zaczęły wpływać z hiszpańskich mediów w poniedziałek po południu. Vinicius, który miał być murem kandydatem do zwycięstwa w plebiscycie Złotej Piłki (Ballon d'Or), miał otrzymać informację, że nagrody nie dostanie. Z tego powodu zdecydował, że do Francji nie pojedzie, a murem za nim stanęła cała delegacja Realu Madryt. Zespół, który miał zarezerwowany lot ze stolicy Hiszpanii do Francji zdecydował się na pozostanie na Półwyspie Iberyjskim w ramach protestu przeciwko zadziwiającej decyzji dziennikarzy, którzy oddawali swoje głosy w konkursie na najlepszego piłkarza poprzedniego sezonu. „Królewscy” nie tylko byli zdziwieni tym, że Vinicius nie otrzyma nagrody, ale także tym, że zamiast Brazylijczyka nie wygra Dani Carvajal, który nie tylko osiągnął sukces w Lidze Mistrzów, ale także został mistrzem Europy. Nagroda miała trafić w ręce Rodriga z Manchesteru City.

Brytyjski przeciek

Zdziwienie w szeregach Realu podzielali również postronni kibice, a było to słyszalne wśród ludzi, którzy zgromadzili się pod teatrem Chatelet, gdzie odbywała się gala wręczenia Złotej Piłki. Skandowana była prosta przysłówka, doskonale rozumiana w każdym języku świata. Słowa „Ballon d'Or – Vinicius” były doskonale słyszalne nie tylko w Paryżu, ale także w transmisji telewizyj-



Po raz pierwszy w karierze Złotą Piłkę odebrał Rodri.

nej wydarzenia. Dla wszystkich było jasne, że brak Złotej Piłki dla Vinicusa był co najmniej kontrowersyjną decyzją. Organizatorzy plebiscytu przekazali agencji informacyjnej AFP wiadomość, że żaden klub i żaden zawodnik nie zna zwycięzcy Złotej Piłki. Tymczasem wszystkie przecieki w hiszpańskiej prasie stawiały sprawę jasno – Manchester City otrzymał przedwcześnie potwierdzenie, że najlepszym piłkarzem sezonu został Rodri. Z Anglii informacja powędrowała do Hiszpanii i w ten sposób Vinicius dowiedział się, że nagrody nie dostanie.

Wielcy nieobecni

Gdy gala się rozpoczęła, stało się oczywiste, że żaden przedstawiciel Realu nie pojawił się we Francji. Na scenie wywoływani byli kolejni nominowani do różnych nagród, ale zabrakło choćby jednego reprezentanta „Los Blancos”. Z tego powodu podczas gali zrobiło się niezręcznie, gdy Real Madryt został przedstawiony jako najlepsza męska drużyna sezonu. Przewodzący galę Didier Drogba pogratulował zdobywcom nagrody i... na gratulacjach się skończyło. Sytuacja stała w kontraście do tego, co działo się na scenie minutę wcze-

śniej, gdy żeńska drużyna Barcelony w kilkusobowym składzie odbierała nagrodę dla najlepszego kobiecego zespołu sezonu.

Tym samym na scenie nie pojawił się wspomniany Ancelotti, który został wybrany trenerem roku. Zabrakło także Kyliana Mbappe, który miał odebrać nagrodę Gerda Muellera za największą goli w sezonie (52) razem z Harrym Kanem.

Główni aktorzy

W końcu gala France Football dotarła do najważniejszego momentu, czyli do

wyłonienia najlepszej piłkarki i najlepszego piłkarza poprzedniego sezonu. Damską Złotą Piłkę otrzymała Aitana Bonmati. Nie była to wielka niespodzianka, ponieważ niespodzianka Barcelony w poprzednim sezonie była jedną z ważniejszych postaci zespołu, który sięgnął po Ligę Mistrzów, został mistrzem Hiszpanii, zdobył Puchar Królowej i Superpuchar Hiszpanii. W skrócie – razem z zespołem Bonmati sięgnęła po wszystkie możliwe trofea. Jest to dla niej druga Złota Piłka w karierze. Pierwszą zdobyła rok temu.

W najlepszej czwórce wśród mężczyzn znaleźli się Dani Carvajal, Vinicius, Jude Bellingham oraz Rodri. Obecna była więc obecna nutka dramaturgii, ale – jak zapowiadały hiszpańskie media – męską Złotą Piłkę otrzymał Rodri, który aktualnie jest kontuzjowany. Na scenę wszedł o kulach z uwagi na to, że zerwał więzadła krzyżowe. Piłkarz Manchesteru City w poprzednim sezonie zdobył mistrzostwo Europy, wygrał Klubowe Mistrzostwa Świata oraz został mistrzem Anglii.

Kacper Janoszka

NAGRODZENI W PLEBISCYCIE FRANCE FOOTBALL

Złota Piłka męska
■ Rodri (Manchester City)

Złota Piłka kobieca
■ Aitana Bonmati (Barcelona)

Nagroda Raymonda Kopy (najlepszy piłkarz U-21)
■ Lamine Yamal (Barcelona)

Najlepszy kobiecy zespół
■ FC Barcelona

Najlepszy męski zespół
■ Real Madryt

Nagroda Gerda Muellera (najwięcej goli w sezonie - 52)
■ Harry Kane (Bayern), Kylian Mbappe (PSG/Real M.)

Nagroda Lwa Jaszyna (najlepszy bramkarz)
■ Emiliano Martinez (Aston Villa)

Nagroda Socratesa (za działalność humanitarną)
■ Jennifer Hermoso (Tigres)

Najlepszy trener w piłce kobiecej
■ Emma Hayes (USA)

Najlepszy trener w piłce męskiej
■ Carlo Ancelotti (Real Madryt)

Do trzech razy sztuka?

WŁOCHY

Sytuacja w Rzymie zmienia się jak w kalejdoskopie. Niedawno, mimo słabych wyników, klub miał pozostać na stanowisku Ivana Juricia. Zespół Chorwata zaliczył jednak katastrofalny wynik spotkania z Fiorentiną. Błamaż zmienił całkowicie plany klubu. Wedle medialnego przekazu z Włoch dyrektor sportowy Romy, Florent Ghisolfi, zrezygnował z wyjazdu na galę Złotej Piłki, by zażegnać problem w klubie. Chorwacki szkoleniowiec Nicolii Zalewskiego jest więc patowej sytuacji. Musi wygrać z Torino, by utrzymać posadę. Trzy zwycięstwa w ośmiu meczach

zdecydowanie nie napawają optymizmem.

Brak triumfu nad ekipą z Turynu oznaczać ma zwolnienie Juricia i zatrudnienie nowego trenera. Opcji, wedle medialnego przekazu jest kilka. Wedle jednych na karuzeli jest Mauricio Sarri, a więc były trener Lazio, co w zasadzie go z automatu skreśla. Massimiliano Allegri, kolejny z wymienianych, jest całkiem blisko Manchesteru United, co także wyrzuca go z karuzeli. Realny jest także powrót Daniele De Rossiego. Dokładnie tego samego, którego Roma pozbyła się kilka tygodni wcześniej. Jego przewagą jest to, że ma on ważny kontrakt do 2027 roku. Gdyby do tego doszło, to byłaby to kompromitacja zespołu z Rzymu.

Najciekawszą, a zarazem mało realną opcją byłaby jednak współpraca z niewymienionym dotychczas Claudio Ranierim. Według ReteSport klub miał się z nim skontaktować. Problem w tym, że Włoch, który był zawodnikiem Romy i dwa razy jej trenerem, od niedawna cieszy się zasłużoną emeryturą. 73-latek zakończył ją kilka miesięcy temu pracą w Cagliari. Trudno więc oczekiwać, że przyjdzie ratować sytuację w Rzymie, choć jak sam przyznał – Romie by nie odmówił. Szkoleniowcem, przynajmniej do czwartku, jest jednak Juric. Ma więc kilka dni na to, by podnieść zespół

z kolan i spróbować zaważać o posadę. Na ten moment jednak szanse na to, że ta sztuka się powiedzie, są niewielkie.

(pt)

■ **Fiorentina - Roma 5:1 (3:1)**
1:0 - Kean (9), 2:0 - Beltran (17. kar.), 2:1 - Kone (39), 3:1 - Kean (41), 4:1 - Bove (52), 5:1 - Hummels (71. samobójcza)

PROGRAM 10. KOLEJKI

Wtorek: Cagliari - Bolonia, Lecce - Werona (oba 18.30), Milan - Napoli (20.45); **środa:** Empoli - Inter, Venezia - Udinese (oba 18.30), Atalanta - Monza, Juventus - Parma (oba 20.45); **czwartek:** Genoa - Fiorentina (18.30); Roma - Torino, Como - Lazio (oba 20.45).

FRANCJA

■ **Marsylia - PSG 0:3 (0:3)**
0:1 - Neves (7), 0:2 - Balderdi (29. samobójcza), 0:3 - Barcola (40).

2. RUNDA PUCHARU NIEMIEC

Wtorek: Leverkusen - Elversberg, Augsburg - Schalke, Offenbach - Karlsruhe, Lipsk - St. Pauli (wszystkie 18.00), Kolonia - Holstein, Jahn - Greuther, Stuttgart - Kaiserslautern, Wolfsburg - Dortmund (wszystkie 20.45), **środa:** Eintracht - Gladbach, Hertha - Heidenheim, Freiburg - HSV, Paderborn - Werder (wszystkie 18.00), Mainz - Bayern, Armi-

nia - Union, Drezno - Darmstadt, Hoffenheim - Norymberga (wszystkie 20.45)

1/8 FINAŁU PUCHARU LIGI ANielskiej

Wtorek: Southampton - Stoke (20.45), Brentford - Sheffield Wed. (21.00), **środa:** Brighton - Liverpool (20.30), Aston Villa - Crystal Palace, Man. Utd - Leicester, Newcastle - Chelsea, Preston - Arsenal (wszystkie 20.45), Tottenham - Man. City (21.15)

HISZPANIA

■ **Real Sociedad - Osasuna 0:2 (0:2)**
0:1 - Torro (23), 0:2 - Budimir (34)

Czuje się jak w domu

Rozmowa z **Danielem Bielica**, byłym bramkarzem m.in. Górnika Zabrze, obecnie NAC Breda

Miał pan świadomość przed sobotnim meczem z RKC Waalwijk, że z racji przypadającej właśnie 80. rocznicy wyzwolenia Bredy ma on okolicznościowy charakter?

- Oczywiście. Dla mieszkańców Bredy to był mecz, który upamiętniał i czczył bohaterów, czyli polskich żołnierzy, którzy lata temu wyzwolili Bredę. Dla nas piłkarzy była podwójna radość, że udało się wygrać właśnie w tak ważnym momencie.

Czy w związku z tym, co się działo w mieście czuliście większą presję?

- W skrócie powiem, że tak. Złapaliśmy teraz fajną passę, bo za nami trzy wygrane z rzędu, trzeba to kontynuować.

Kiedy 101-letni weteran Eugeniusz Niedzielski wszedł na murawę i symbolicznym kopnięciem rozpoczął spotkanie, potem stumetrowa sektorówka wywieszona przez kibiców i wreszcie 19 minuta i 44 sekunda, kiedy mecz został przerwany i wszyscy zaczęli klaskać, to robiło wrażenie...

- Pewnie! Jesteśmy w Holandii, a przez chwilę czułem się, jakbym był w domu w Polsce i jakbyśmy świętowali jakieś święto. A przecież to działo się tutaj. To było coś chwytającego za serce, bo takie rzeczy nie dzieją się na co dzień. Cieszę się, że mogłem być częścią tego wydarzenia.

W wygranym 4:1 meczu z Waalwijk zagraliście efektownie, a pan za dużo pracy nie miał.

- To prawda, można powiedzieć, że byłem nawet bezrobotny. Bramkę straciliśmy po samobójczym strzale, a co do zdobywanych przez nas goli, to cieszymy się, że było ich sporo, bo wcześniej za dużo bramek nie strzelaliśmy. Oby ten worek rozwiązał się na dobre i obyśmy tak jak w ostatnim czasie dalej punktowali.

Jak po kilku miesiącach czuje się pan w Bredzie, chyba najbardziej polskim miastem w Holandii?

- Faktycznie można powiedzieć, że jestem w najbardziej polskim klubie w Holandii. Na razie wszystko jest fantastycznie, bo i atmosfera jest w szatni, i na boisku. Nie mogę na nic narzekać.

Po kilku tygodniach pobytu w Holandii mówił pan w wywiadzie dla „Sportu”, że gra się tutaj inaczej niż w ekstraklasie. Podtrzymuje pan to zdanie?

- Zamykając tabelę RKC Waalwijk był tego dobrym przykładem. Ma bardzo mało punktów, ale widać, jak starał się grać w piłkę. Mieliśmy większą jakość indywidualną, to my dominowaliśmy, ale rywale też mają atuty i paru dobrych zawodników.



Daniel Bielica szybko zaadaptował się w holenderskiej Eredivisie.

O decyzji o przenosinach do klubu z Eredivisie, na razie mogę mówić tylko w samych superlatywach. Dotknąłem zupełnie innej rzeczywistości, ale mogę powiedzieć, że odnalazłem się w niej. Wyszedłem ze swojej strefy komfortu i dalej się rozwijam, z każdym kolejnym tygodniem jest lepiej. Cieszę się z tego, co do tej pory tutaj zrobiłem, ale mam apetyt na dużo, dużo więcej.

Trenerem bramkarzy jest Węgier Gabor Babos. Jak się z nim pracuje?

- Świetny fachowiec. Wie z czym to się je, ale nie może być inaczej, bo sam zagrał z 600 spotkań na poziomie seniorskim. To

niesamowity kapitał, który stara się nam, bramkarzom, przekazać i mamy z czego korzystać. Rywalizacja w bramce? Jestem zbudowany relacjami, jakie są między nami. Chłopaki mnie wspierają jak mogą (o miejsce w składzie walczy z Holendrami, 32-letnim Royem Korsmitem i 22-letnim Teinem Troostem – przyp. red.). Najlepszy przykład był tego w Zwolle tydzień temu, kiedy trener bramkarzy za czerwoną kartkę nie mógł być w sztabie, a całą rozgrzewkę zbudaliśmy razem z chłopakami. Mogę mówić o nich tylko w samych superlatywach.

Co z językiem holenderskim? Uczy się pan?

DANIEL BIELICA

Data urodzenia: 30 kwietnia 1999

Miejsce urodzenia: Zabrze

Wzrost/waga: 189 cm/76 kg

Kluby: MKS Zaborze, Górnik Zabrze (juniorzy), Sandecja Nowy Sącz, Warta Poznań, Górnik Zabrze, NAC Breda.

Ekstraklasa: 78 meczy (Warta, Górnik)

Eredivisie: 10 meczy

- W obronie mam Niemca, Belgę, Holendra, na „6” gra Austriak. Porozumiewamy się w języku angielskim i jest to dla nas dużo bardziej komfortowe. W szatni jest podobnie, bo przecież szkoleniowcem jest Belg – tak jest łatwiej dla wszystkich. Angielski to tutaj podstawowy język. A holenderskiego póki co się nie uczę, natomiast dalej podszkalam swój angielski, który już jest na dobrym poziomie, ale chcę mówić jeszcze lepiej.

W Holandii i Belgii w przypadku zawodowych piłkarzy część zarobków z kontraktów idzie na specjalny fundusz emerytalny. Jak jest w pana przypadku?

- Tak, ten fundusz obejmuje i mnie. Wiem, że są prowadzone jakieś czynności, że być może pieniądze wpłacane byłoby na moje konto, ale obecnie i to całkiem spora część, jest płacona na piłkarski fundusz emerytalny. Jeśli chodzi o holenderskich zawodników, to każdy z nich w stu procentach ma odprowadzone sumy na fundusz, natomiast w stosunku do obcokrajowców trudno mi coś powiedzieć. Wiem że w niektórych wypadkach są ulgi podatkowe, ale nie orientuję się jak to wygląda, bo to już prawo podatkowe.

Jeśli porówna się kluby ekstraklasy, w których pan grał, a Eredivisie, to jest duża różnica?

- Nie powiedziałbym, że jest drastyczny przeskok. Można powiedzieć, że jest porównywalnie. Górnik Zabrze też jest wielkim klubem. Jeśli chodzi o aspekt sportowy to nie mogę narzekać. Organizacyjnie też jesteśmy na podobnym poziomie. W Bredzie trenujemy poza miastem, w klubowym centrum piłkarskim, ale osobiście pod tym względem lepiej czułem się na Górniku, bo codziennie na trening przechodziło się obok płyty i czuło się tę magię Roosevelta. Tutaj trenujemy w Zundert, to miejscowość położona 20 minut jazdy samochodem od Bredy. Na warunki tam nie można narzekać, trzy świetne boiska, jedzenie, wysoki poziom.

Śledzi pan wyniki Górnika?

- Jeśli moje mecze się nie nakładają, to oczywiście oglądam każde spotkanie. Kibicuję chłopakom, śledzę i mam nadzieję, że dalej będą punktowali tak jak ostatnio. Utrzymuję zresztą kontakt z chłopakami. Ostatnio z Damianem Rasakiem wymieniałem parę wiadomości, że też

nie znałem tego jego woleja i jak wielu byłem w szoku. W stałym kontakcie jestem z Rafałem Janickim. Ze Stalą ostatnio zabrzanie zapunktowali i mówiłem mu, że chyba jego brakowało (uśmiech).

Z kim Daniel Bielica trzyma się w Bredzie?

- Przede wszystkim jest Kacper Kostorz. Świetnie dogaduję się ze Słowakiem Martinem Koscielnikiem i Czechem Dominikiem Janoskiem. Ale szczerze, jesteśmy świetnie zżyli jako drużyna. Nie ma podziałów. Wiadomo, są przyjaźnie większe czy mniejsze, ale nie ma podziału, a do tego trener świetnie zarządza szatnią i razem idziemy w tym samym kierunku.

Z Kacprem Kostorzem byliście razem w juniorach Górnika?

- Nie, idealnie się rozminęliśmy. On odchodził między gimnazjum a liceum, a ja akurat przychodziłem z MKS Zaborze.

Pierwszym trenerem NAC jest były reprezentant Belgii i gracz wielu klubów Carl Hoefkens. Zaczyna postać w świecie futbolu, znane nazwisko. Jak się z nim pracuje?

- Powiem tak: jeden z lepszych trenerów z jakim pracowałem. Jestem pod wielkim wrażeniem, jak zarządza szatnią. Pod prądem utrzymuje 20 ludzi, którzy wchodzi i dają ogromną jakość na boisku. Szczególnie w tym aspekcie jego pracy i podejścia do zawodników jest niesamowity.

Atmosfera na Rat Verlegh Stadion, gdzie na każdym meczu jest komplet 19 tys. kibiców, jest niesamowita. Fani mocno wam pomagają.

- W końcu ktoś to mógł zobaczyć i poczuć sam jak to wygląda, bo wcześniej tylko o tym opowiadałem w wywiadach. Czuć wsparcie od pierwszej minuty. Tutaj nie ma zorganizowanego dopingu, wszystko idzie przez emocje, przez to, co dzieje się na boisku. Jak potrzebujemy dopaminy, to fani dochodzą do głosu i świetnie nas niosą, bo u siebie na pięć spotkań odnieśliśmy cztery zwycięstwa, w tym na początku z Ajaksem.

Na mecz z RKC Waalwijk była pana rodzina?

- Tak. Był tata, bo mama niestety nie mogła, było też dwóch wujków.

Rozmawiał w Bredzie Michał Zichlarczyk

Pierwsza taka seria od trzech lat

Podbeskidzie wywiozło cenne punkty z Łodzi. Trzecia wygrana z rzędu nie uchroni przed dymisją prezesa Krzysztofa Przeradzkiego.

Po pierwszych minutach z inicjatywą gospodarzy, zaakcentowanych m.in. „główką” Alana Siwka, inicjatywę zaczęli przejmować piłkarze z Bielska-Białej. Pierwszą dobrą okazję zmarnował Lionel Abate, który w 11 min nie skorzystał z podania Lucjana Klisiewicza. Dziesięć minut miał miejsce rewanż. Napastnik uderzył głową na bramkę Huberta Idasiaka po dośrodkowaniu Kameronczyka, ale trafił tylko w poprzeczkę. Mający przewagę piłkarze Podbeskidzia jeszcze przed przerwą stworzyli dwie okazje. Najpierw - po kolejnym podaniu Abate - w dobrej okazji znalazł się Linus Ronnberg, lecz jego strzał na raty obronił bramkarz, a chwilę później Fin zmarnował kontrę.



OCENA MECZU ★★
ŁKS Łódź II
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
0:2 (0:0)



0:1 - Abate, 66 min, **0:2** - Biernat, 83 min

ŁKS II: Idasiak - Pawlak, Ślęzak, Faltowski, Książek - Lipień (67. Stawinski), Kościuk (85. Rozwandowicz), Pawłowski (75. Kamon), Iwańczyk, Czulibala (75. Saganowski) - Siwek (66. Poptawski). **Trener** Konrad GEREGA.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Majsterek, Biernat, Gach - Ronnberg (75. Mścić), Czajkowski, Abate, Kizyma, Florek (75. Zajac) - Klisiewicz (89. Tomczyk). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska) **Widzów** 300.

Żółte kartki: Kościuk - Biernat.

Piłkarz meczu - Lionel ABATE

Na początku II połowy doszło do kontrowersyjnej sytuacji, gdy ręką we własnym polu karnym zagrał Marcin Biernat. Zawodnicy rezerw ŁKS-u domagali się „wapna”, ale inną optykę na to zdarzenie miał sędzia.

Goście odpowiedzieli w 64 min, gdy obrońcę do błędu zmusił Bartosz Florek, a do siatki z okolicy pola karnego - pomiędzy nogami interweniującego bramkarza - trafił Abate. Losy meczu rozstrzygnęły się w 83 min,

gdy dośrodkowanie Mateja Mścić na bramkę zamienił Marcin Biernat. W końcówce dogodnie okazje zmarnowali jeszcze Mścić, Klisiewicz i Paweł Tomczyk.

W cieniu wczorajszego meczu, w zaciszu ratuszowych gabinetów, trwało ustalanie scenariusza na wtorkowe posiedzenie rady nadzorczej. Wszystko wskazuje, że spełnione zostaną nadzieje kibiców i prezes Krzysztof Przeradzki zostanie odwołany. Tymczasowo obowiązki szefa spółki przejął Michał Miąg. Dyrektor zarządzający klubem pełnić ma rolę prokurenta, bo wakant na stanowisku jest potrzebny, by ogłosić konkurs. Gotowy jest plan „B” i powiększenie składu rady nadzorczej o czwartą osobę (obok

wiceprezydenta Piotra Kuci, drugiego właściciela Edwarda Łukosza i Krzysztofa Lewandowskiego, byłego wiceprezydenta Zabrza, który w radzie nadzorczej jest przedstawicielem bielskiej gminy), która będzie pełniła obowiązki członka zarządu. Tej roli, ze względu na brak dyplomu MBA lub egzaminu na członka rady nadzorczej, nie może pełnić jednak Miąg. Kandydatem na tymczasowego szefa klubu jest w takim wypadku Sebastian Wach, naczelnik bielskiego ratusza. Rolą tymczasowego prezesa będzie zażegnanie konfliktu z kibicami z tzw. młyna oraz dziennikarzami. Równocześnie ogłoszony zostanie otwarty konkurs na stanowisko prezesa, który obowiązki ma objąć w perspektywie

dwóch miesięcy. Nieoficjalnie mówi się, że chętny do objęcia stanowiska jest m.in. Bartosz Sarnowski, były prezes Górnika Zabrze i Lechii Gdańsk.

(gru)

1. Pogoń (b)	15	39	34:10
2. Wieczysta (b)	15	37	36:7
3. Polonia	15	36	34:14
4. Hutnik	15	25	22:27
5. Chojniczanka	15	24	19:13
6. Wisła	15	22	22:23
7. Świt (b)	15	22	19:20
8. Resovia (s)	15	21	22:24
9. Zagłębie (s)	15	21	21:25
10. Podbeskidzie (s)	15	19	19:20
11. Kalisz	15	19	12:18
12. Olimpia G.	15	17	22:22
13. Jastrzębie	15	16	19:18
14. Rekord (b)	15	13	24:32
15. ŁKS II	15	13	15:28
16. Olimpia E.	15	10	14:29
17. Skra	15	9	16:30
18. Zagłębie II	15	8	18:28

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Czaniec II - Wilkowice II 1:1, Bystra - Porąbka 1:0, Grodziec Śl. - Międzybrodzie B. 6:3, Pisarzowice - Wapienica 2:4, Kaniów - Wilamowice 2:1, Kozy - Bestwinka 0:2, Ligota pauzowała.

1. Wilkowice II	9	21	30:5
2. Bestwinka	9	21	22:9
3. Ligota	9	20	20:12
4. Wapienica	9	19	22:18
5. Wilamowice	10	17	26:15
6. Kozy	9	15	23:18
7. Bystra	9	12	14:15
8. Porąbka	11	12	14:17
9. Pisarzowice	10	11	17:25
10. Czaniec II	9	9	9:15
11. Grodziec Śl.	10	7	15:28
12. Międzybrodzie B.	10	7	10:23
13. Kaniów	10	6	7:29

BYTOM

Nadzieja Bytom - Sucha Góra 1:1, UKS Ruch Radzionków - Krupski Młyn 1:1, Orzech - Stare Tarnowice 1:2, Dąbrówka Wlk. - Gwarek II Tarnowskie Góry 2:1, Brzozowice - Ożarówice 1:2, Brzeziny Śl. - Górnik 1:0, Stolarzowice - Kozłowa Góra 1:3; w meczu zaległym Dąbrówka Wlk. - Orzech 7:0.

1. Brzeziny Śl.	9	20	20:4
2. Dąbrówka Wlk.	10	19	30:15
3. St. Tarnowice	10	19	25:11
4. Gwarek II	10	19	24:12
5. Kozłowa Góra	10	19	21:18
6. Ożarówice	9	17	28:17
7. Krupski Młyn	10	16	17:10
8. UKS Ruch	10	15	23:9
9. Nadzieja	9	12	21:27
10. Orzech	10	10	16:33
11. Brzozowice	9	7	17:16
12. Górnik	10	6	8:28
13. Sucha Góra	9	3	11:36
14. Stolarzowice	9	3	6:31

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Kamyk - Kłomnice 1:2, Ostrowy - Szarlejka 1:2, Cykarkzew - Rzeki Wlk. 2:3, Łobodno - Ajaks Częstochowa 2:3, Nowa Wieś - Czarny Las 0:3, Kruszyna - Libidza 2:5.

1. Kłomnice	9	21	24:10
2. Czarny Las	9	21	16:7

3. Ostrowy	9	19	24:10
4. Kamyk	9	17	19:10
5. Szarlejka	8	15	13:13
6. Cykarkzew	9	14	19:16
7. Libidza	8	12	26:23
8. Rzeki Wlk.	8	11	14:10
9. Kruszyna	9	10	14:18
10. Ajaks	8	7	12:17
11. Łobodno	9	4	9:26
12. Nowa Wieś	9	0	8:38

GRUPA II: Niegowa - Myszków 0:4, Olsztyn - Starcza 1:3, Poraj - Huta Stara 2:2, Przyrów - Krasice 3:3, Poczesna - Mstów 1:3; w meczu zaległym Starcza - Krasice 0:3, Żarki II pauzowały.

1. Żarki II	8	17	13:7
2. Myszków	9	16	20:11
3. Przyrów	7	15	26:12
4. Mstów	8	15	17:15
5. Poraj	7	14	19:11
6. Huta Stara	7	12	19:12
7. Niegowa	8	11	15:13
8. Starcza	8	9	13:13
9. Olsztyn	7	4	9:20
10. Krasice	8	4	15:32

KATOWICE

Jastrzęb II Bielszowice - Grunwald Ruda Śl. 0:5, AP Wyzwolenie Chorzów - Naprzód Lipiny 0:5, Kamionka Mikołów - Józefka Chorzów 6:0, Górnik 09 Mysłowice - MK Górnik Katowice 0:2, Stadion Śląski Chorzów - Siemianowiczanka 3:2, Hetman Katowice - Górnik Wesola 2:1; w meczu zaległym Naprzód - Siemianowiczanka 1:5.

1. Stadion	10	26	47:9
2. Kamionka	10	21	32:14
3. Siemianowiczanka	10	21	28:13
4. Grunwald	10	20	33:13
5. Naprzód	10	18	27:28
6. MK Górnik	10	16	19:20
7. Mysłowice	9	12	13:24
8. Jastrzęb II	10	12	18:31
9. Hetman	10	10	16:21
10. Wyzwolenie	9	9	21:24
11. Wesola	10	5	10:33
12. Józefka	10	0	11:45

LUBLINIEC

Sieraków Śl. - Olszyna 4:1, Kalety II - Strzebiń 4:1, Pawonków - Babienica-P.

sary 0:6, Lisów - Łagiewniki Wlk. 0:0, Przystajń - Kochanowice 2:1, Koszęcin - Lisowice 4:4, Ciasna - Tworóg 1:5; w meczu zaległym Babienica - Olszyna 8:0.

1. Babienica	12	36	65:12
2. Lisowice	10	23	31:27
3. Ciasna	11	21	25:18
4. Tworóg	10	20	27:15
5. Przystajń	11	19	18:12
6. Koszęcin	11	16	22:22
7. Pawonków	10	14	18:23
8. Strzebiń	11	12	25:28
9. Kalety II	10	11	19:32
10. Lisów	11	9	18:23
11. Kochanowice	11	9	23:33
12. Sieraków Śl.	11	9	25:40
13. Olszyna	11	9	19:39
14. Łagiewniki Wlk.	10	8	13:24

RACIBÓRZ

Borucin - Studzienna 2:1, Krzyżkowice - Nieboczowy 1:2, Pawłów - Chałupki 1:8, Nowa Wieś - Zabelków 7:0, Gamów - Krzanowice 1:4, Betsznica - Raszczyce 1:0, Buk Rudy Wlk. - Markowice 2:3, Pietraszyn - Pietrowice Wlk. 0:6.

1. Borucin	11	25	31:19
2. Krzanowice	11	22	43:21
3. Raszczyce	11	21	33:24
4. Pietraszyn	11	21	25:23
5. Chałupki	11	20	31:19
6. Studzienna	11	19	19:13
7. Nieboczowy	11	19	31:27
8. Pietrowice Wlk.	11	18	23:15
9. Gamów	11	17	23:21
10. Betsznica	11	16	19:16
11. Markowice	11	16	20:20
12. Rudy Wlk.	11	12	22:22
13. Pawłów	11	12	24:41
14. Nowa Wieś	11	10	23:27
15. Krzyżkowice	11	4	11:39
16. Zabelków	11	3	9:40

RYBNIK

GRUPA I: Grabownia - Czuchów 5:1, Orzepowice - Dębienko 4:4, Chwałęcice - Czerwionka 3:5, Ochojec - Niewiadom 8:0, Jejkowice - Kamień 2:1, Szczerbice - Szczekowice 1:3.

1. Czerwionka	8	21	25:9
2. Ochojec	8	16	24:10
3. Grabownia	8	14	14:11
4. Szczekowice	8	13	17:13

5. Kamień	8	13	17:17
6. Jejkowice	8	13	14:14
7. Szczerbice	8	11	22:16
8. Chwałęcice	8	9	18:18
9. Dębienko	8	9	17:27
10. Orzepowice	8	8	14:18
11. Czuchów	8	5	15:21
12. Niewiadom	8	3	8:31

GRUPA II: Wilchwy - Rymer Rybnik 1:0, Gołkowice - Jankowice 4:0, Radziejów - Łaziska Ryb. 4:3, Skrzyszów - Baranowice 2:1, Krostoszowice - Boguszowice 2:1, Start Mszana - Chwałowice 2:2.

1. Rymer	8	19	25:9
2. Baranowice	8	18	21:12
3. Mszana	8	13	19:12
4. Skrzyszów	8	13	16:12
5. Krostoszowice	8	13	15:13
6. Łaziska Ryb.	8	11	19:18
7. Boguszowice	8	11	13:15
8. Wilchwy	8	10	18:15
9. Radziejów	8	10	19:21
10. Gołkowice	8	7	15:20
11. Chwałowice	8	3	12:28
12. Jankowice	8	3	6:23

SKOCCZÓW

Pruchna - Kończyce Wlk. 2:1, Dębówiec - Brenna 2:1, Chybie - Bąków 2:0, Goleśzów - Hażlach II 5:2, Pierściec - Zabłocie 3:1, Iskrzyczyn - Kończyce M. 0:2, Pielgrzymowice pauzowały.

1. Chybie	12	33	38:16
2. Pruchna	12	30	25:15
3. Dębówiec	12	23	37:27
4. Pielgrzymowice	12	22	30:27
5. Iskrzyczyn	12	20	25:17
6. Pierściec	12	19	31:26
7. Goleśzów	12	17	27:18
8. Kończyce M.	12	15	21:23
9. Bąków	12	14	23:28
10. Hażlach II	12	10	23:32
11. Kończyce Wlk.	12	10	16:26
12. Brenna	12	9	13:23
13. Zabłocie	12	1	7:38

SOSNOWIEC

Grodziec - Preczów 2:0, Łazy - Kromotów 1:2, Stawków - Okradzionów 3:5, Niwka - Kazimierz 3:2, Żabkowice - Psary 1:0, Czeladź II - Górnik Sosnowiec 3:1, Nowa Wieś - Zagłębie Dąbrowa G. 2:6.

1. Okradzionów	10	27	46:15
2. Górnik	10	23	26:9
3. Grodziec	10	22	33:14
4. Żabkowice	9	20	20:12
5. Dąbrowa G.	9	19	31:24
6. Czeladź II	9	16	36:28
7. Kromotów	10	16	23:20
8. Stawków	9	10	18:24
9. Niwka	9	9	22:21
10. Psary	10	9	10:18
11. Łazy	9	8	20:22
12. Kazimierz	10	7	15:26
13. Nowa Wieś	9	2	6:48
14. Preczów	9	1	4:29

TYCHY

Studzienice - Rudoltofowice-Ćwiklice 1:1, Czułowianka Tychy - Gardawice 4:4, Siódemka Tychy - Jankowice 2:3, Międzyrzecze - Wisła Wlk. 3:1, Chełm Śl. - Bojszowy 0:3, Cielmice - Woszczyce 4:0, Bieruń St. - Wola 4:1, Łąka pauzowała.

1. Bojszowy	10	23	30:14
2. Bieruń St.	11	22	44:21
3. Międzyrzecze	10	21	21:14
4. Łąka	10	21	17:15
5. Jankowice	10	20	36:20
6. Wola	11	19	17:15
7. Cielmice	10	18	29:18
8. Woszczyce	10	16	23:19
9. Siódemka	10	13	20:22
10. Chełm Śl.	10	13	19:22
11. Wisła Wlk.	10	12	26:24
12. Rudoltofowice	11	10	17:20
13. Gardawice	10	7	20:35
14. Studzienice	11	7	15:41
15. Czułowianka	10	1	14:48

ZABRZE

Wielowieś - Żernica 0:2, Ciochowice - Rudno 0:6, Orontowice II - Stanica 4:0, Carbo Gliwice - Wilcza 2:4, Łany Wlk. - Pławniowice 0:3, AP Team Gliwice - Toszek 2:1, Pilchowice - Sośnica II Gliwice 1:0, Zaborze pauzowało.

1. AP Team	10	28	48:9
2. Wilcza	11	27	37:11
3. Pilchowice	10	21	39:12
4. Łany Wlk.	10	19	25:16
5. Orontowice II	10	18	32:14
6. Wielowieś	10	18	26:18
7. Sośnica II	11	17	20:13
8. Rudno	10	15	24:23
9. Żernica	10	14	20:19
10. Pławniowice	11	13	14:19

11. Toszek	11	11	26:38
12. Zaborze	10	10	21:22
13. Stanica	10	7	19:29
14. Carbo	10	4	9:30
15. Ciochowice	10	0	1:88

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Cisiec 1:0, Ujsoty - Lipowa 1:3, Cięcina - Radziechowy-Wieprz II 7:0, Trzebinia - Gilowice 1:4, Leśna - Jeleśnia 2:2, Czarni-Góral Żywiec - Sopotnia 1:1, Łękawica II - Stal-Śrubarnia II Żywiec 2:1.

1. Sopotnia	12	24	23:20
2. Śrubarnia II	12	23	35:18
3. Łękawica II	10	20	17:11
4. Lipowa	12	19	23:23
5. Gilowice	11	18	32:23
6. Leśna	11	18	32:25
7. Cisiec	12	17	26:22
8. Ujsoty	11	16	38:24
9. Koszarawa	11	16	32:26
10. Trzebinia	11	16	26:31
11. Czarni-Góral	11	11	12:13
12. Ciecina	11	11	24:32
13. Jelesnia	11	6	17:30
14. Radziechowy II	12	1	6:45



Fot. Marcin Buda/PressFocus

Przed tygodniem Dmytro Ilczenko i jego koledzy postraszyli francuskiego potentata i dziś zamierzają to powtórzyć.

Bez grzebania w taktyce

Rozgrywki grupowe w Lidze Europejskiej mijają półmetek. We wtorek odbędzie się już 4. seria spotkań grupowych, do której zespoły z Zabrze i Głogowa przystąpią w odmiennych nastrojach.

Po trzech porażkach piłkarze ręczni Górnika Zabrze zajmują ostatnie miejsce w grupie B i praktycznie stracili szansę na awans do kolejnej fazy EHF European League. Na 4. miejscu tabeli grupy D znajdują się również szczypiornisi z Głogowa. W ich przypadku o pozycji „czerwonej latarni” decyduje tylko gorszy bilans bramek, ponieważ wszystkie trzy zespoły po zwycięstwie, porażce i remisie. Czwarta drużyna poprzedniego sezonu Orlen Superligi nadal jest więc w grze o promocję do najlepszej szesnastki, która zagra w play offie.

Okazja do rewanżu

Chrobry w tegoroczne rozgrywki wszedł zaskakująco dobrze, przywożąc punkt z hiszpańskiego Iruñu i wygrywając na własnym parkiecie z rumuńską Constantą. Niestety, potem przysłała porażka w szwedzkim Ystad. Wysoka, bo aż 6-bramkowa, ale nieodzwierciedlająca tego, co działo się na parkiecie. To było pierwsze zwycięstwo Ystads IF, a dziś (18.45) będzie okazją do rewanżu w Głogowie, gdzie w sobotę dwoma trafieniami odprawiony został Górnik. Trzeba będzie przede wszystkim zneutralizować poczynania MVP pierwszego spotkania, Oskara Joelssona, który - mimo kapitalnej postawy Rafała Stachery (15 udanych interwencji) - zdołał zdobyć 10 bramek.

Dobry tylko początek

Górnik również miał dobry początek poprzedniego meczu w LE, bo prowadził z Montpellier 3:0, ale doświadczona i ograna w Lidze Mistrzów ekipa z Francji szybko opanowała zawody i wygrali 27:23. Ciekawostką był fakt, że aż 12 ich zawodników trafiło do siatki przynajmniej raz, co pomogło utrzymać dobry wynik, ale i tak szkoleniowiec gości nie był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Trzeba sobie powiedzieć jedno - z jednym z głównych kandydatów do zwycięstwa w całej edycji Ligi Europejskiej zagraliśmy dobre zawody. Mieliśmy mocne wsparcie w bramce - wspomina spotkanie sprzed tygodnia trener zabrzański, Tomasz Strząbała. - Zajemy sobie sprawę, że teraz Francuzi od pierwszych minut będą chcieli ustawić sobie mecz, ale naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy zagrali tak samo dobrze jak u nas, czyli w Dąbrowie Górniczej (tam Górnik rozgrywa pucharowe mecze, ponieważ zabrzańska hala nie jest dopuszczona do europejskich pucharów - dop. red.).

Zgoda na dłuższy sen

„Trójkolorowi” wylecieli do Francji już w niedzielę późnym popołudniem. Po wylądowaniu w Marsylii czekała ich dwugodzinna podróż autokarem do Montpellier. Na miejscu byli około 1.00, dlatego trener Strząbała pozwolił na dłuższy sen, a śniadanie było 10.00. Potem zaplanowano wideo z analizą gry francuskiego ze-

społu i zapoznanie się z piękną halą, którą zabrzański szkoleniowiec zna doskonale, a dziś o 20.45 przypomni sobie jej atmosferę. Jeszcze pracując w Kielcach, był tam często na meczach Ligi Mistrzów. - Trybuny wspaniałego obiektu zostaną wypełnione pięcioma tysiącami żywiołowo reagujących kibiców, bo tyle tam przychodzi na każdy pucharowy mecz. Spodziewamy się, że rywale będą chcieli mocno z nami zagrać. My też wiemy, że możemy z nimi dobrze zagrać. Istotne będzie nastawienie psychiczne.

Na odpoczynek przyjdzie czas

Na pytanie, czy w porównaniu do meczu sprzed tygodnia trener coś zmieni w taktyce lub ustawieniu zespołu, Tomasz Strząbała odparł: - Nie ma czasu na grzebanie w taktyce. W sobotę graliśmy z Chrobrym w Głogowie, wróciliśmy późno do Zabrze, a lot do Francji był już w niedzielę. Nie ma więc czasu ani na treningi, ani tym bardziej zmienianie czegośkolwiek. Pozostało na dobrze zregenerować się po podróży, zaliczyć jeden trening i wyjść na mecz. Tak wyglądają w ostatnich tygodniach nasze zajęcia. Zapewniam jednak, że nie przyjechalibyśmy tutaj robić sobie zdjęć, zwłaszcza że to ostatni mecz przed zgrupowaniem kadry. Potem czeka nas dłuższa przerwa, więc będzie można trochę odpocząć. W Montpellier zamierzamy powalczyć na tyle, na ile nas będzie stać.

Zbigniew Cieńciała

Za darmo nikt nic nie dostanie

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, trenerem Sośnicy Gliwice

Czy po dwóch zwycięstwach wysoka (16:28) porażka w Piotrkowie Trybunalskim była dużym zawodem?

- Ten mecz nie był zawodem, to za mocne słowo. Liczyliśmy jednak, że będziemy dłużej stawiać opór Piotrcovii. Mimo że tabela coś innego pokazywała, to siódemka z Piotrkowa jest bardzo mocna, chce walczyć o wyższe cele i ma ku temu możliwości. Czasem tak jest w sporcie, że nie wszystko układa się po myśli... Parę przestrzelonych sytuacji i zamiast prowadzić, Piotrcovia złapała rytm i weszła na swoje obroty.

We wtorek o 18.00 czeka was bardzo trudne spotkanie z Kobierzycami. Poprzeczka wisi bardzo wysoko?

- Dla nas nie ma czegoś takiego, że poprzeczka wisi za wysoko, bo o to pewnie pan pyta. Wychodzimy na parkiet walczyć i tyle. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to łatwy mecz, bo gramy z wicemistrzem Polski, który występuje w europejskich pucharach. Ale sport jest na tyle piękny, że nie zawsze jest przewidywalny. Zdarzają się różne niespodzianki. My mamy wyjść na parkiet, powalczyć i pokazać, że nikt u nas niczego za darmo nie dostanie.

Wszystkie pańskie podopieczne są gotowe do gry z „Kobierkami”?

- Mamy 16 zawodniczek. Nie zagra Sandra Guzień, która skrzywiła kostkę. Wciąż czekamy na Edytę Byzdę, która leczyła uraz łokcia. To ważny punkt naszej drużyny. Mam jednak nadzieję, że dzisiaj „Edzia” zgłosi swoją gotowość do gry.

Coś pana zaskakuje w tym sezonie?

- Zaskakuje mnie Elbląg. Nie spodziewałem się, że Start będzie tak wysoko w tabeli (na ten moment zajmuje 2. miejsce) i po sześciu meczach będzie miał 13 punktów.

Wasza 6. lokata też jest chyba zadowalająca...

- Po tym poligonie doświadczalnym, ze zmianą siedziby klubu i przekazaniem drużyny z Jarosławia do Gliwic, nie możemy narzekać. Mu-



Fot. SPiR Sośnica Gliwice

sialiśmy trochę wszystko uspokoić i wejść na swoje obroty. Są jeszcze rzeczy, które mamy do załatwienia, dlatego cały czas powtarzam, że na wszystko potrzeba czasu. Na szczęście z każdym meczem pokazujemy, że nasz zespół zaczyna łapać swój rytm.

Nadal trenujecie w Jarosławiu i tylko dzień wcześniej dojeżdżacie na mecze do Gliwic?

- Wciąż jesteśmy w drodze, ale taki był plan.

Ciągłe podróżowanie musi być dla was bardzo uciążliwe.

- Cztery dni po derbach z Ruchem w Chorzowie (9 listopada - przyp. red.) mamy jeszcze Puchar Polski w Radomiu, a potem jest dłuższa reprezentacyjna przerwa. Wtedy usiądziemy i zastanowimy się, jak to wszystko poukładać sobie dalej.

Nie macie jeszcze gotowych planów?

- Plany to jedno, a realia i życie drugie.

No to na koniec zapytam o nowego prezesa federacji, pańskiego kolegę z reprezentacji, Sławomira Szmała. Jest pan zadowolony z takiego wyboru?

- Cieszę się zarówno z wyboru Sławka na prezesa, jak i nowego zarządu, w którym znaleźli się i byli zawodnicy, i nowi ludzie. Mam nadzieję, że teraz wszystko ruszy do przodu. Jest prezes z Lublina, z Gniezna, a więc przedstawiciele kobiecej piłki ręcznej. Liczymy, że żeńska piłka ręczna mocno zyska na tych zmianach. Dajmy sobie chwilę czasu i zobaczymy, co z tych zmian wyniknie.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Zagłębie daje przykład

Czy po występie w belgijskim Mechelen koszykarki z Sosnowca wciąż będą niepokonane?

EUROPEJSKIE PUCHARY

W dwóch najważniejszych męskich rozgrywkach europejskich bilans polskich drużyn wynosi 0-10! W Pucharze Europy Trefl przegrał wszystkie pięć spotkań, a w Lidze Mistrzów King Szczecin (0-3) i Śląsk Wrocław (0-2) także czekają na pierwsze zwycięstwo. Czy w tym tygodniu coś może się tu zmienić? Sopocianie grają w Stambule i o wygraną będzie bardzo ciężko. Bahcesehir College to lider tabeli, przegrał tylko raz na pięć spotkań. W tym zespole gra Mateusz Ponitka (średnio 7 punktów w meczu). Najlepszymi strzelcami zespołu są Amerykanin Jaleen Smith i Tai Odiase oraz Francuz Axel Bouteille.

Z kolei w Lidze Mistrzów Śląsk w Hali stulecia podejmować będzie Pallacanestro Reggiana. Włoska drużyna jest wiceliderem tabeli grupy F. Czołowi gracze Reggiani to Senegalczyk Mouhamed Faye (14.5 punktu i 7 zbiórek w meczu) oraz Amerykanin



Na inaugurację w Sosnowcu drużyna z Mechelen była tylko tłem dla Zagłębia. W środę rewanż w Belgii.

Cassius Winston (11.5 punktu oraz 5.5 asysty). Włosi wydają się być w zasięgu Śląska, w tej edycji LM ulegli węgierskiemu Szombathely.

Na przeciwnym biegu nie do męskich drużyn jest kobiece MB Zagłębie Sosnowiec, które robi furorę w Pucharze Europy. Podopieczne Hiszpana Jordiego Aragonesa wygrały wszystkie trzy dotychczasowe mecze i są liderkami swojej grupy. Teraz czeka je

wyjazd do belgijskiego Mechelen, które w pierwszej kolejce rozbiły w Sosnowcu różnicą ponad trzydziestu punktów. Kamila Borkowska jest liderką klasyfikacji bloków oraz zajmuje trzecie miejsce wśród najlepiej zbierających w tej edycji Pucharu Europy. Ekipa z Mechelen w krajowej lidze wygrała wszystkie 4 mecze, ale w pucharowym pojedynku to Polki będą faworytkami.

PROGRAM MECZÓW POLSKICH DRUŻYN W EUROPEJSKICH PUCHARACH

Mężczyźni
Wtorek, 29 października
LIGA MISTRZÓW FIBA
■ **WROCŁAW, 20.00.:** Śląsk - Pallacanestro Reggiana
BKT EURO CUP
Środa, 30 października
■ **STAMBUŁ, 17.00.:** Bahcesehir College - Trefl Sopot
FIBA EURO CUP
■ **WŁOCŁAWEK, 18.00.:** BC - Anwil Włocławek
■ **STARGARD, 19.00.:** PGE Spółnia - CSM CSU Oradea

Kobiety
Wtorek, 29 października
EUROLIGA
■ **POLKOWICE, 19.00.:** KGHM BC - Casademont Saragossa
Środa, 30 października
FIBA EURO CUP
■ **LUBLIN, 18.00.:** AZS UMCS - UFAB 49
■ **GORZÓW WLKP., 19.00.:** InvestInTheWest Enea - Levharte Chomutov
■ **GDYNIA, 19.05.:** VBW - Alba Berlin
■ **MECHELEN, 20.30.:** Kangoeroes - MB Zagłębie Sosnowiec

I LIGA MĘŻCZYZN

KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Muszynianka Sokół Łańcut 97:80, Enea Basket Poznań - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 85:92, KKS Polonia Warszawa - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 87:77, MKKS Żak Koszalin - WKK Active Hotel Wrocław 70:78, OP Team Energia Polska Resovia Rzeszów - ŁKS Coolpack Łódź 85:90, Sensation Kotwica Port Morski Kołob. - HydroTruck Radom 103:60, GKS Tychy - Miasto Szkła Krosno 85:91, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Decka Pelplin 88:78, WKS Śląsk II Wrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska

1. Krosno	7	12	584:551
2. Inowrocław	7	12	591:569
3. Poznań	7	11	614:549
4. Opole	6	11	533:482
5. Kołobrzeg	7	11	560:510
6. Bydgoszcz	7	11	573:551
7. Sopot	7	11	586:578
8. Łańcut	7	11	569:562
9. Starogard	7	11	576:576
10. Pelplin	7	11	551:551
11. Warszawa	6	10	485:458
12. Łódź	7	10	593:583
13. Tychy	7	10	551:561
14. Rzeszów	7	10	563:619
15. Hotel	7	9	527:563
16. Radom	7	9	530:573
17. Koszalin	7	7	516:612
18. Śląsk II	5	6	371:425

I LIGA KOBIET

Grupa A
AZS Uniwersytet Gdański - SMS PZKosz Łomianki 67:71, Widzew Łódź - Akademia Gortata Gdańsk 60:78, MKS Pruszków - AZS Uniwersytet Warszawski 67:49, MPKK Sokółów SA Sokółów Podl. - ŁKS KK Łódź 62:77.

1. Pruszków	4	8	323:196
2. Łomianki	4	7	266:252
3. Akademia Gortata	3	5	251:176
4. Uniwers. Warszawski	3	5	173:168
5. Uniwersytet Gdański	4	5	268:288
6. Sokółów	4	5	240:288
7. ŁKS Łódź	2	4	142:111
8. Widzew	3	3	144:221
9. Pabianice	3	3	156:263

Grupa B
Isands Wichos Jelenia Góra - RMKS Xbest Rybnik 82:61, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - MUKS Poznań 43:69, Pompa Tęcza Leszno - Wista CanPack Kraków 66:78.

1. Jelenia Góra	4	8	329:265
2. Poznań	4	6	254:250
3. Korona	3	5	206:213
4. Bochnia	2	4	152:116
5. Wista	3	4	198:192
6. Leszno	3	4	198:221
7. Swarzędz	2	3	126:137
8. Ostrów Wlkp.	3	3	174:218
9. Rybnik	2	2	127:152

Grupa C
MKS II Polkowice - Zagłębie Sosnowiec II 56:93, AZS UMCS II Lublin - Enea AZS II Poznań 54:61, VBW GTK II Gdynia - SKK Polonia II Warszawa 126:34.

1. Poznań	4	8	294:182
2. Gdynia	4	7	374:215

3. Polkowice	4	7	290:259
4. Sosnowiec	3	6	255:139
5. Lublin	3	5	221:167
6. Bydgoszcz	3	4	154:199
7. Gorzów	3	4	166:266
8. Warszawa	4	4	206:381
9. Wrocław	3	3	162:207
10. Toruń	3	3	130:237

II LIGA MĘŻCZYZN

BS Polonia Bytom - KS 27 Katowice 104:67, GTK AZS II Gliwice - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 66:91, TS Wisła Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 88:93, ZKS Stal Stalowa Wola - KKS Zagłębie Sosnowiec 50:57, MKKS Rybnik - AK Iskra Częstochowa 82:75, Basket Hills Bielsko-Biała - UJK Kielce 87:91, Niedźwiadki Przemysł - AZS AGH Kraków 41:100, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - KS Cracovia 1906 Jome 90:70.

1. Bytom	6	12	630:419
2. AZS Kraków	6	12	545:364
3. Tarnowskie G.	6	11	458:355
4. Bielsko-Biała	6	11	518:421
5. Sosnowiec	6	10	416:415
6. Mickiewicz	5	9	403:339
7. Gliwice	6	9	478:473
8. Cracovia	6	8	414:482
9. Rybnik	6	8	405:508
10. Kielce	5	7	426:419
11. KS 27 Katowice	5	7	393:427
12. Wisła	6	7	425:460
13. Stalowa Wola	5	7	263:302
14. Dąbrowa Górn.	5	6	425:522
15. Częstochowa	6	6	385:497
16. Przemysł	5	5	258:439

II LIGA KOBIET

Górskie Resorty Spartakus Jelenia Góra - Sparta Śląskie 52:97, AZS Uniwersytetu Śląskiego - MUKS Chrobry Basket Głucholazy 72:39, MKS MOS Betard Wrocław - RKK AZS Racibórz 84:55, ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski - KS Pogoń Ruda Śląska 58:68, ISWJ Wisła - AZS Politechnika Śląska 101:74.

1. Katowice	5	9	395:278
2. Ruda Śl.	4	7	266:211
3. Wrocław	4	7	273:266
4. Ziębice	3	6	274:129
5. Wista	3	6	275:224
6. Jelenia Góra	5	5	284:393
7. Wodzisław	3	4	207:202
8. Gliwice	3	4	191:248
9. Racibórz	4	4	199:340
10. Siechnice	2	3	162:174
11. Głucholazy	2	2	79:140

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II - KTK JS Invest Knurów 53:91, KS Pogoń Ruda Śląska - AZS Częstochowa 80:35, MUKS Sari Żory - KKS Mickiewicz Romus Katowice 104:41.

1. Żory	4	8	349:234
2. Ruda Śl.	4	7	322:218
3. Knurów	3	6	301:127
4. Tarnowskie G.	4	5	248:342
5. Mickiewicz	4	5	227:360
6. Jaworzno	3	4	202:215
7. Częstochowa	4	4	195:378
8. Katowice	2	3	160:139
9. Gliwice	2	3	142:133

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

■ Zastal Zielona Góra przegrał cztery kolejne mecze na starcie sezonu. Klub postanowił zadziałać. "Rozumiemy, że nasza gra nie spełnia oczekiwań, jakie wszyscy chcielibyśmy widzieć. Wiemy też, że drużyna potrzebuje silnego impulsu, aby sięgnąć po zwycięstwa - i właśnie taki impuls, mamy nadzieję, że zapewnił. Drodzy kibice, z radością ogłaszamy powrót legendy zielonogórskiej koszykarki. Walter Hodge ponownie w Zastalu Zielona Góra!" - tak zaprezentowano nowego zawodnika w mediach społecznościowych. Hodge grał w ekipie z Zielonej Góry w latach 2010-13. Zdobywał z tym klubem brązowy medal w 2012 i złoty w 2013 roku. Dwa razy był wybierany MVP sezonu zasadniczego (w 2012 i 2013 roku), trzykrotnie uczestniczył w Meczu Gwiazd (w 2011, 2012 i 2013 roku). Jego nr 15 jest zastrzeżony w Zastalu. Po grze w Polsce Hodge grał m. in. w Hiszpanii (Baskonia, także w Eurolidze), Rosji (Zenit St. Petersburg), we Włoszech (Acqua San Bernardo Cantu),

Francji (ASVEL). Ostatnio występował w lidze portorykańskiej, ale także w Libanie, Egipcie i Nikaragui.

■ Po kilkumiesięcznych przepychankach na linii King Szczecin - Kacper Borowski i jego agent, FIBA zdecydowała, że Borowski jest wolnym graczem i może podpisać umowę z nowym pracodawcą. Niemal natychmiast po tym rozstrzygnięciu 30-letni podkoszowy podpisał kontrakt z PGE Spółnią Starogard. Już wcześniej trenował z tym zespołem. W niedzielnym meczu z Anwillem był w składzie Spójni, ale nie zagrał ani minuty. W poprzednich trzech sezonach występował w Kingu Szczecin, z którym wywalczył złoto i srebro mistrzostw Polski oraz Superpuchar Polski (został MVP tego spotkania). Tymczasem wszystko wskazuje na to, że King nie uważa sprawy za zakończoną i zamierza się odwołać do kolejnej instancji. "Decyzja ta jest nieprawomocna, a Klubowi przysługuje prawo wniesienia odwołania do Panelu Odwoławczego FIBA, z czego Klub zamierza skorzystać. W ocenie Klubu przy wyda-

niu decyzji FIBA pominęła kwestię mające kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia powstałego sporu. Równocześnie Klub będzie wnioskował o wstrzymanie wykonania tej decyzji. Od decyzji podjętej w ramach postępowania prowadzonego w drugiej instancji przed Panelu Odwoławczym FIBA przysługuje również prawo wniesienia odwołania do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie (CAS)" - czytamy w oświadczeniu Kinga.

■ Największe sensacje początku rozgrywek? Górnik oraz GTK. Beniaminek z Wałbrzcha ma na koncie 3 wygrane w 4 meczach. To samo ekipa z Gliwic, która w poprzednim sezonie była dostarczycielem punktów. - Stąpamy twardo po ziemi. Cieszymy się, że udało nam się tak zacząć sezon, natomiast wiemy jak dużo ciężkiej pracy nas czeka. Jestem dumny z chłopaków, bo włożyli w mecz z Lublinem dużo serca. Kibice też dopisują, a to jest dla nas ważne - mówi trener GTK Paweł Turkiewicz. GTK ma szansę umocnić się w czołówce, bo w czwar-

tek gliwiczanie czeka wyjazd do Zielonej Góry i spotkanie z Zastalem, który nie wygrał jeszcze meczu.

■ Wielu ekspertów do spadku typowało MKS Dąbrowa Górnicza, ale po czterech kolejkach zespół trenera Borisa Balibrei jest w środku tabeli. W minionej kolejce dąbrowianie po ofensywnym meczu pokonali Arkę Gdynia. O sukcesie gospodarzy przesądził tercet Souley Boum (32 punkty, 5 zbiórek, 7 asyst) - Marcin Piechowicz (20 punktów, 6 trójek) - Raymond Cowles (20 punktów, 6 zbiórek, 4 trójki).

- Cieszę się, bo to bardzo ważna dla nas wygrana. Przegraliśmy dwa poprzednie mecze i teraz bardzo potrzebowaliśmy sukcesu. Dedykuję to zwycięstwo wszystkim, którzy wspierają nasz klub. Pokazaliśmy dziś charakter, nasze dna, to jak chcemy grać w tym sezonie. Naszym bohaterem był dziś Marcin Piechowicz, do brzo go było widzieć w takiej dyspozycji - mówił po spotkaniu trener Balibrea. (p)

KONTUZJA LIDERA

NBA

■ Bohaterem niedzielnych meczów był Tyrese Maxey. 23-letni rozgrywający Philadelphia 76ers pod nieobecność dwóch liderów zespołu (Joel Embiid oraz Paul George przechodzą rehabilitację) wziął na siebie odpowiedzialność za zdobywanie punktów w wyjazdowym meczu w Indianapo-

lis. Mecz rozstrzygał się w dogrywce, Maxey zdobył w tym czasie 10 z 13 punktów swojej drużyny. W sumie uzbierał aż 45 oczek, to jak dotychczas najlepszy pod tym względem indywidualny strzelecki dorobek w sezonie. Philadelphia odniosła pierwsze zwycięstwo, a w środę zagra u siebie z Detroit.

Na początku sezonu strach zaj-

rzał w oczy Wojownikom z Golden State. Drużyna przegrała pierwsze spotkanie we własnej hali (104:112 z Clippers), ale co gorsza straciła swojego lidera. W trzeciej kwarcie Stephen Curry skręcił staw skokowy i musiał udać się do szatni. Co prawda wrócił jeszcze na moment w ostatniej części, ale najwyraźniej tylko pogłębił uraz. Po me-

czu trener Steve Kerr starał się być optymistą, powtarzał, że ten uraz to raczej nic poważnego. - Stephen czuje się dobrze. On sam mówi, że w przeszłości podkręcał kostkę wielokrotnie i nie uważa, by teraz sprawa była poważna. Oczywiście przejdzie wszystkie badania - stwierdził szkoleniowiec. Zawodnika czeka badanie rezonansem ma-

gnetycznym. Zespół z Oklahoma City był wymieniany przed sezonem w gronie kandydatów do złota i na razie nie zawodzi swoich fanów.

W niedzielę Thunders pewnie pokonali w Paycom Center Atlanta Hawks. To trzecia kolejna wygrana ekipy ze stanu Oklahoma. Graczem meczu był Shai Gilgeous-Alexander, który otarł

się o triple double - 35 punktów, 11 zbiórek i 9 asyst. Pod tablicami rewelacyjnie spał się drugoroczniak Chet Holmgren (25 punktów, 9 zbiórek i aż 6 bloków).

Wyniki: Indiana - Philadelphia 114:118, Portland - New Orleans 125:103, Brooklyn - Milwaukee 115:102, Oklahoma City - Atlanta 128:104, Golden State - LA Clippers 104:112.

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

Chelmiec Wodociągi Wałbrzych
– SPS Długotłęka 3:0, NTSK PANS Komunalni Nysa – Polonia Łaziska Górne 3:0, AZS AWF Wrocław – Sokół 43 AZS AWF Katowice 1:3, MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec – EWL #VolleyWrocław 0:3, Sari Żory – Częstochowianka 1:3.

1. Nysa	3	9	3/0	9:0
2. Wałbrzych	3	8	3/0	9:2
3. Łaziska	4	8	3/1	9:6
4. Katowice	4	8	3/1	9:7
5. Częstochowianka	4	7	2/2	8:8
6. #VolleyWrocław	4	6	2/2	7:7
7. Żory	4	5	2/2	7:8
8. Długotłęka	4	5	1/3	7:9
9. Sosnowiec	4	1	0/4	3:12
10. AZS AWF	4	0	0/4	3:12

Grupa 4

Karpaty PANS Krosno – Solna Wieliczka 3:0, Bispol Paradiso Łańcut – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:2, Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała – Kępczanin Kęty 3:1, Maraton Skalne Krzeszowice – TKS Tomasovia 3:0, SMS PZPS Szczyrk II – Marba Sędziszów Małopolski 0:3.

1. Sędziszów	4	12	4/0	12:0
2. Krosno	4	11	4/0	12:2
3. Wieliczka	4	9	3/1	9:6
4. Ostrowiec Św.	3	7	2/1	8:4
5. Tomasovia	4	6	2/2	6:7
6. Szczyrk II	4	4	1/3	6:9
7. Krzeszowice	4	3	1/3	5:9
8. Bielsko-Biała	4	3	1/3	3:10
9. Łańcut	4	2	1/3	4:11
10. Kęty	3	0	0/3	2:9

Mężczyźni
Grupa 3

Gwardia Wrocław – MLKS ABO Energo Gubin 3:0, WKS Wieluń – Eco-Team AZSUJD Stoelzle Częstochowa 3:0, DOFU Bielawianka Bester – Ikar Legnica 2:3, IM Rekord Jelcz-Laskowice – Akademia Silesiusa Chelmiec Wałbrzych 3:0, Tubędzin Volley MO-SIR Sieradz – Sobieski Żagań 0:3, Chrobry Głogów – AS PANS Nysa 3:0.

1. Wieluń	5	15	5/0	15:0
2. Jelcz-Laskowice	5	15	5/0	15:1
3. Głogów	5	13	4/1	14:3
4. Żagań	6	12	4/2	13:6
5. Bielawianka	5	9	3/2	11:9
6. Legnica	5	8	3/2	9:8
7. Częstochowa	6	8	3/3	9:13
8. Wrocław	5	6	2/3	7:9
9. Wałbrzych	5	3	1/4	5:14
10. Sieradz	4	1	0/4	3:12
11. Gubin	5	0	0/5	1:15
12. Nysa	4	0	0/4	0:12

Grupa 4

AKS V LO Rzeszów – Błękitni Ropczyce 2:3, Avia Solar Sędziszów Małopolski – Karpaty PONS Krosno 3:2, Volley Rybnik – Wisłok Strzyżów 2:3, MKS Andrychów – SMS Sparta Kraków 3:0, Volley Strzelce Opolskie – Kępczanin Kęty 3:1, AT Jastrzębski Węgiel – TKS Tychy 3:0, Volley Rybnik – AT Jastrzębski Węgiel 3:1.

1. Strzelce O.	5	13	4/1	14:5
2. Andrychów	5	12	4/1	13:3
3. Rybnik	6	12	3/3	15:10
4. Sędziszów	5	11	4/1	13:7
5. Jastrzębski	6	11	4/2	14:9
6. Krosno	5	9	3/2	11:10
7. Kęty	5	8	3/2	11:9
8. Strzyżów	5	6	2/3	9:12
9. TKS Tychy	5	4	2/3	8:13
10. Rzeszów	5	3	1/4	6:14
11. Ropczyce	5	3	1/4	5:14
12. Kraków	5	1	0/5	2:15

Dobrze wykonana robota

Jastrzębianie z PGE GiEK Skra Bełchatów mieli tylko niewielkie problemy. Dzięki wygranej awansowali na pierwsze miejsce w tabeli.

PLUSLIGA

Bełchatowianie z bieżącym sezonem wiążą spore nadzieje. Marzy im się powrót do krajowej czołówki. Stąd transfery. W lecie przyszli m.in. irański bombardier Amin Esmaeilnezhad oraz bałkański zaciąg: Słoweniec Ziga Stern, Serbowie Miran Kujundzić i Pavle Perić i rumuński trener Gheorge Cretu.

Początek rozgrywek był obiecujący. PGE GiEK Skra wygrała pięć z siedmiu meczów. Były to jednak triumfy nad krajowymi średniakami. Dopiero starcie z mistrzem Polski, Jastrzębskim Węglem, miało dać odpowiedź na co naprawdę ją stać. Egzamin nie wypadł zbyt okazale. Goście pokazali, że bełchatowianom do gry o medale jeszcze sporo brakuje. Zanim na dobre zaczęła się gra jastrzębianie już prowadzili 9:4. Nie zdawała egzaminu taktyka omijania w zagrywce Tomasza Fornala. „Ostrzeliwany” Luciano Vicentin kilka razy się pomylił, ale trzymał poziom. Z kolei nieobciążony przyjmowaniem zagrywki Fornal mógł błyszczeć w ataku i pokazać pełnię umiejętności. Był wszędzie. Atakował ze skrzydeł i drugiej linii. W każdym wypadku był skuteczny. Dobrze prezentowali się też Łukasz Kaczmarek oraz Norbert Huber.

Miejscowi lepiej zaczęli grać dopiero po zmianach, gdy na parkiet weszli Mi-



Tomasz Fornal tym razem błyszczał w ataku.

chał Szalacha i Pavle Perić. Ich gra nabrała rytmu. Przebudził się też Esmaeilnezhad. Gospodarzy stać było jednak na wygranie jednego seta, a to też dlatego, że mistrzowie Polski zaliczyli przestój. Wygrwali 22:19, ale pozwolili dogonić się rywalom. W końcówce pozytywnie napędzeni bełchatowianie poszli za ciosem. Najpierw Kaczmarek zaserwował w siatkę, dając im piłkę setową, a po chwili udanym atakiem popisał się Esmaeilnezhad.

W pozostałych partiach goście już sobie nie pozwo-

lili na dekoncentrację i od razu znalazło to odzwierciedlenie na tablicy wyników. Dominacja jastrzębian ani na moment nie podlegała dyskusji. Zresztą gracze PGE GiEK Skry sami podcinali sobie skrzydła, gdy po udanej akcji w kolejnej nie potrafili nawet dobrze zaserwować...

(mic)

■ PGE GiEK Skra Bełchatów – Jastrzębski Węgiel 1:3 (19:25, 26:24, 16:25, 21:25)

BEŁCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (11), Wiśniewski (7), Esmaeilnezhad (22), Stern

(1), Lemański (2), Marek (libero) oraz Walczak, Perić (10). Szalacha (3), Buszek (libero), W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Vicentin (16), Brehme (5), Kaczmarek (15), Fornal (17), Huber (12), Popiwcak (libero) oraz Finoli, Żakieta. Tener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Maciej Kolenowski i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu

I: 6:10, 9:15, 14:20, 19:25.

II: 10:8, 14:15, 18:20, 26:24.

III: 7:10, 12:15, 14:20, 16:25.

IV: 8:10, 10:15, 14:20, 21:25.

Bohater – Tomasz FORMAL.

NASI ZA GRANICĄ

SERIA TRWA

■ W Serie A nie ma mocnych na Prosecco Doc Imoco Conegliano. Drużyna Joanny Wołosz i Martina Łukasik pokonała Bergamo 3:0 i jest niepokonana od 10 meczów. Zwycięstwo nie przyszło łatwo. W pierwszym secie faworytki dominowały, ale w kolejnych, zwłastcza w trzecim, rywalki mocno się postawiły. W końcówce nie zatrzymały jednak ekipy z Conegliano. Wołosz grała od początku, zdobyła trzy punkty - atakiem, blokiem i zagrywką. Łukasik weszła na parkiet w trzecim secie za Zhu Ting i mecz zakończyła z dorobkiem pięciu „oczek”. Wash4Green Pinerolo z Malwiną Smarzek mierzył się z Il

Bisonte Florencia. Ekipa polskiej atakującej przegrała 0:3. Polka zdobyła 15 pkt, z czego trzy blokiem. Mogła się też pochwalić 50-proc. skutecznością w ataku. Gorycz porażki przelknąć musiała też Aleksandra Gryka. Jej Bartoccini -Mc Restauri Perugia przegrała z Reale Mutua Fenera Chieri 76 2:3. Polka grała jedynie w pierwszym secie.

W Serie A siatkarzy odbył się mecz na szczycie. Sir Susa Vim Perugia mierzył się na wyjeździe z Itasem Trentino. Wygrali siatkarze z Perugii 3:1, a kluczowym momentem była końcówka trzeciej odsłony. Itas wygrał już 17:13, by wygrać po grze na przewagi. Kamil Semeniuk miał niewielki udział w wygranej. Wyszedł w pierwszej szóstce, ale szybko, bo

już w pierwszym secie został zmieniony przez Yukiego Ishikawę. Potem wchodził tylko na krótkie zmiany i mecz zakończył ze skromnym dorobkiem dwóch punktów. Prym wiodł za to Ołeh Płotnicki, zdobywca 28 „oczek”.

ŁAWKA DLA STYSIAK

■ Sporo się działo w lidze tureckiej. Zwycięstwa odniosły dwa zespoły z reprezentantkami Polski. Fenerbahçe Stambuł Magdaleny Stysiak nadspodziewanie łatwo pokonało w hicie kolejki Eczacıbası Dynabit Stambuł 3:0. Trochę emocji było jedynie w trzecim secie (26:24). Stysiak była rezerwową. Na parkiecie pojawiła się tylko przy pierwszej piłce meczowej, po czym po prostu udała się do kwadratu

dla rezerwowych.

Aydin Aleksandry Rasińskiej pokonał Besiktas Stambuł Olivii Różański 3:1. Z naszych zawodniczek lepiej spisała się Rasińska. Atakująca wywalczyła 20 punktów, mając 38 procent skuteczności. Miała też trzy asy serwisowe. Statystyki Różańskiej to: 9 punktów przy 22-procentowej skuteczności, blok i as serwisowy. Drugą porażkę z rzędu poniosła Bahcelievler Marty Czyniańskiej. Tym razem nie dało rady Galatasaray HDI Stambuł (0:3). Nasza przyjmująca była jedną z liderów drużyny. Zdobyla 12 punktów, w tym 10 w ataku (59 proc. skuteczności) i po jednym w bloku i serwisie. Bardzo dobrze spisała się też w przyjęciu, notując 50-procentową skuteczność.

SKUTECZNOŚĆ MUZAJA

■ W japońskiej Jleagae coraz lepiej czuje się Maciej Muzaj. Nasz atakujący poprowadził Tokio Great Bears do zwycięstwa z JT Thunders 3:2 i 3:1. W pierwszym meczu wywalczył 20 pkt, w drugim 23. Odwołano mecze VC Nagano Tri-dents z Suntory Sunbirds, którego zawodnikiem jest Aleksander Sliwka.

POCZĄTEK KUBIAKA

■ Ruszyły rozgrywki ligowe w Chinach. Nasz kraj ma w nich swojego reprezentanta. Jednym z liderów Szanghaj Guangming jest Michał Kubiak. Były kapitan reprezentacji Polski miał spory udział w wygranej swojej drużyny nad Fujian Pingtan 3:1. Wywalczył 16 punktów.

(mic)

Zgodny duet

MHL

■ Polonia Bytom i Naprzód Janów wygrały swoje mecze i w tabeli zostało zachowane status quo. Teraz w rozgrywkach nastąpi przerwa, bowiem reprezentacje młodzieżowa i juniorów będą miały okazję do sprawdzenia swojej formy. Zespoły powrócą do ligowej rywalizacji w połowie listopada.

Sobota

■ Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie II 6:3 (1:1, 2:2, 3:0)

Gole: Kuzak II (7), Wybiral 2 (34, 40), Bąk (43, w przew.), Jastrabau 2 (46, 59) – Kolat (7), Hanzel (32), Wojciechowski (38).

■ Naprzód Janów – Cracovia 4:0 (0:0, 0:0, 4:0)

Gole: Svitac (45), Ustinow (48, w osłab.), Saroka 2 (55, 60).

■ Unia Oświęcim – Podhale Nowy Targ 6:3 (3:0, 2:2, 1:1)

■ SMS Toruń – Stoczniovec Gdańsk 5:6 (0:0, 3:2, 2:3, 0:1) po dogrywce

■ Sokoty Toruń – Fudeko GAS Gdańsk 5:4 (1:0, 3:2, 1:2)

Niedziela

* JKH GKS Jastrzębie II – Podhale Nowy Targ 13:8 (6:5, 4:1, 3:2)

Gole: Wojciechowski 2 (2, 54, w osłab.), Osiadły 2 (6, w przew., 47), Stanekiewicz 3 (8, 17, 59), Wawrzekiewicz 4 (13, 20, 28, 37), Bozerokij (27), Kolat (40) – Melniczuk 4 (2, 11, 34, 50), Sroka 2 (6, 17), Czyrkin (14, w przew.), Błach (46)

■ Fabrykanci Łódzkie – SMS Toruń 10:0 3:0, 4:0, 3:0)

Mecz zaległy

■ SMS Bytom – SMS PZHL Katowice 1:7 (0:2, 1:2, 0:3)

Gole: Bartasiewicz (38) – Drabik (4, w przew.), Stolarski (8), Gumiński 2 (23, 50), Dawid (31, w przew.), Bieda (42, w przew.), Laszkiewicz (58).

1. Polonia	13	36	91:18
2. Naprzód	13	32	101:17
3. JKH GKS II	14	29	67:43
4. SMS Katowice	11	28	54:14
5. Sabers	11	27	71:20
6. Sokoty	12	24	56:39
7. Cracovia	14	22	45:36
8. Tychy	13	21	52:42
9. Fudeko	13	16	45:54
10. Fabrykanci	13	15	36:56
11. SMS Bytom	12	6	14:81
12. Stoczniovec	12	5	22:77
13. Podhale	10	5	27:88
14. SMS Toruń	9	4	17:57
15. Unia	13	3	26:82

Następna kolejka (16-17.11.), grają: Janów – Tychy, SMS Katowice – Sokoty, SMS Bytom – Fudeko, Jastrzębie – Fabrykanci, Oświęcim – Polonia, Sabres – Cracovia; SMS Katowice – Fudeko, Janów Sabres, SMS Bytom – Sokoty, Cracovia – Tychy, Unia – Jastrzębie II, Nowy Targ – Polonia, Stoczniovec – Fabrykanci. (ws)

Niecodzienny rytm meczowy

Po przegranej w Sosnowcu дума obrońców mistrzowskiego tytułu została podrażniona i dzisiaj należy się spodziewać twardej walki.

Hokeiści Re-Plastu Unii Oświęcim oraz GKS-u Katowice nie mogą narzekać na nudę, bo tym razem rozegrają mecz awansem z połowy listopada. Wówczas GieKSa będzie uczestniczyła w półfinale Pucharu Kontynentalnego w Aalborgu. Oświęcimianie, obrońcy tytułu mistrzowskiego, rozegrali już 22 spotkania w sezonie, a do końca pozostały im jeszcze dwa. Natomiast katowicka ekipa będzie ich miała o pięć mniej, ale przed nią jeszcze ważna czwartkowa potyczka ligowa z EC Będzin Zagłębiem Sosnowiec, która zadecyduje o kwartecie finałowym Pucharu Polski.

Zawrót głowy

Hokeiści z Katowic przed północą wrócili z meczu w Nowym Targu, wczoraj rano zaliczyli trening, a dzisiaj przed nimi kolejna, jakże ważna potyczka.

- W gronie kolegów żartujemy, że gramy w rytmie NHL i to jest jedyne podobieństwo między ligami – śmieje się młody obrońca z Katowic, Kacper Maciaś. - Nie mamy specjalnie czasu na trening, bo co rusz jesteśmy przed lub po spotkaniu. Przykładamy się do zajęć, bo przecież nie możemy się tylko skupiać na regeneracji. Najważniejsze to utrzymać rytm i zachować



Kacper Maciaś (z prawej) liczy na stabilną grę oraz punkty w Oświęcimiu.

wysoką formę na turniej w Aalborgu. Ten tydzień jest dla nas ważny. Wiadomo, spotkanie z obrońcą tytułu jest prestiżowe i postaramy się nie tylko dobrze zaprezentować, ale również zdobyć punkty. Lubię grać w takich meczach, bo jest gorąca atmosfera, a zwłaszcza w Oświęcimiu. Kibice są przeciwko nam. Dla mnie i pewnie dla większości kolegów to jeszcze dodatkowa mobilizacja.

W komplecie

GKS wygrał 10:1 Podhalem Nowy Targ, zaś Unia nieoczekiwania straciła

punkty w Sosnowcu, przegrywając 3:4. Podopieczni trenera Nika Zupancicia po zakończeniu Ligi Mistrzów wyraźnie obniżyli poziom. Ponieśli wstydlivą porażkę w Krakowie 4:9, by dwa dni później wygrać w Superpucharze Polski z GKS-em Tychy 3:2 po dogrywce.

- Nie mamy co analizować dokonali rywali, lecz musimy skupiać się na sobie – dodaje sympatyczny obrońca rodem z Nowego Targu. - W niedzielę wygraliśmy wysoko, ale serce mnie boli, bo wiem w jakiej sytuacji jest Podhale. Trzymam kciuki za chłopaków

i mam nadzieję, że klub wykaraska się z tych kłopotów. Od początku sezonu brakowało nam stabilnej gry. Raz było dobrze, a innym razem prezentowaliśmy się poniżej oczekiwań. Jednak od pewnego czasu jest nieźle. Mamy za sobą dobre mecze z Unią oraz Cracovią na własnym lodzie. Teraz pora się pokazać w Oświęcimiu.

GKS miał problemy ze składem, bo kilku zawodników borykało się ze zdrowiem. Dzisiaj po raz pierwszy będzie w komplecie, bo do kolegów dołączył Jean Dupuy, który musiał pau-

zować po starciu z tyskim obrońcą Bartoszem Ciurą. Z kolei Igor Smal już w trakcie letnich przygotowań miał kłopoty z więzadłami w kolanie. Nadal odczuwa pewien dyskomfort, ale ostatnio sprawił sobie ortezę i jego problemy się znacznie zmniejszyły.

- Nie ma czasu zajmować się drobiazgami, bo przecież mamy mecz za meczem – uśmiecha się wychowanek Stoczniovec Gdańsk. - Zapowiada się ciekawie, a potem mamy kolejne ważne starcie z Zagłębiem i zaczniemy przygotowania do Pucharu Kontynentalnego, w którym chcielibyśmy awansować do finału.

Po przegranej w Sosnowcu дума hokeistów Unii została podrażniona i należy się spodziewać twardej walki. Kto wie może trenerzy zdecydują się na wystawienie wartościowego napastnika Kamila Sadłochy, który wyleczył uraz barku i już od dwóch tygodni trenuje? Zawodnik pali się do gry, ale zgodę musi wydać lekarz. Może teraz nadszedł ten moment.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 29 października
OŚWIECIM, 18.00: Re-Plast Unia – GKS Katowice 4:3, 1:3 *

Mecz jest transmitowany na platformie polskihokej.tv.

* - dotychczasowe wyniki

Jubilat w formie

Leon Draisaitl przedłużył passę punktową do sześciu meczów i ma na swoim koncie 10 pkt (6 goli+4 asysty).

NHL

Leon Draisaitl, niemiecki napastnik rodem z Kolonii, na dobre zadomowił się w Kanadzie. Przybył do niej jako 17-latek i występował w juniorskiej Prince Albert Raiders (WHL), a w 2014 trafił do Edmonton Oilers i jest z nim związany na dobre i złe. Swoje 29. urodziny spędził na roboczo, bo „Nafciarze” grali „Czerwonymi skrzydłami” w Detroit. Draisaitl sprawił sobie prezent, bowiem

zdołał dwa gole (29 i 61 min) i miał asystę, a jego drużyna wygrała 3:2 (0:1, 1:1, 1:0, 1:0) po dogrywce. Niemiec przedłużył passę punktową do sześciu meczów i ma na swoim koncie 10 pkt (6 goli+4 asysty).

Clavin Pickard, bramkarz gości, obronił 24 strzały, w tym 12 w 1. tercji. Wówczas pokonał go jedynie J.T. Compher (4), choć okazji na podwyższenie wyniku było wiele. Do remisu doprowadził wspomniany Draisaitl, ale Andrew Copp (30) znów wyprowadził swój zespół na prowadzenie. „Nafciarze” od drugiej odsłony mocno naciskali i w końcu Evan Bouchard (51) pokonał Cama Talbota (31 udanych interwencji). W 58:08 Copp otrzymał karę i gospodarze znaleźli się w trudnej sytuacji. Copp ledwo co pojawił się na lo-

dzie, a w 18 sek. dogrywki Draisaitl, po kombinacji Connora McDavida i Mattiasa Ekholma, zdobył zwycięską bramkę. Kris Knoblauch, trener Oilers, nie krył zadowolenia, bo jego asy atutowie stanęły na wysokości zadania. Obie drużyny mają ten sam dorobek punktowy - po 9 - i zajmują 11. miejsca, ale w dwóch Konferencjach: Edmonton w Zachodniej, a Detroit w Wschodniej.

Hokeiści New Jersey Devils odnieśli szóstą wygraną, pokonując Anaheim Ducks 6:2 (0:1, 4:0, 2:1) i prowadzą na Wschodzie z 14 pkt.

Detroit - Edmonton 2:3 po dogr., New Jersey - Anaheim 6:2, Philadelphia - Montreal 3:4, Colorado - Ottawa 5:4

(ws)

Pierwsze zwycięstwo

Biało-czerwone wygrały na wyjeździe z silnym zespołem Sabres St. Polten.

EWHL

Dopiero w ósmym meczu polskie hokeistki, występujące pod szyldem Tauron Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), odniosły pierwsze zwycięstwo. Podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego w St. Polten najpierw przegrały z Sabres 1:5, ale w drugim meczu wygrały 4:3 i zdobyły pierwsze punkty. W tabeli zajmują 9. lokatę i wyprzedzają zespoły z Grazu i Salzburga. Liderem jest Eagles South Tyrol z 23 pkt.

- Mielśmy prawie dwa tygodnie przerwy w meczach EWHL i dziewczyny musiały się przyzwyczaić do tempa gry z takimi renomowa-

nymi rywalkami – relacjonuje selekcjoner reprezentacji. - W pierwszym meczu przy stanie 1:2 graliśmy przez ponad minutę w podwójnej przewadze i jej nie wykorzystaliśmy. A potem zostaliśmy mocno skarceni. W drugim było już znacznie lepiej i, co najważniejsze, zdobyliśmy dwa gole w przewadze.

■ Sabres St. Polten – Tauron Metropolia Silesia 5:1 (1:1, 3:0, 1:0)

Gole: Matzka (13), Tait 4 (28, w przew., 36, 40, 53) – Dziwok (16, w przew.).

■ Tauron Metropolia Silesia - Sabres St. Polten 4:3 (1:0, 2:2, 1:1)

Gole: Późniewska (20), Dziwok (28, w przew.), Strzelecka 2 (34, w przew., 60).

Kolejne mecze w najbliższy piątek i sobotę w Satelicie z wiceliderem tabeli z Bratysławy. A potem rozpoczyna się zgrupowanie kadry i wyjazd na dwumecz do Wielkiej Brytanii.

(ws)

HURKACZ
„OCZKO” NIŻEJ

■ Hubert Hurkacz we wtorek rozegra pierwszy mecz od miesiąca – w 1. rundzie halowego turnieju ATP Rolex Masters 1000 w Paryżu jego rywalem będzie Alex Michelsen. Będzie to pierwsza potyczka 27-letniego wrocławianina z o 7 lat młodszym Amerykaninem, zajmującym 44. miejsce w najnowszym rankingu ATP. Polak w poniedziałek zsunął się o jedną pozycję w tym zestawieniu, na 14. Jeżeli wygra, jego kolejnym rywalem będzie Francuz Arthur Rinderknech (60. ATP), który w poniedziałek wygrał z Tomaszem Machacem; Czech skreżował w drugim secie przy stanie 7:6 (7-3), 3:5. Na czele rankingu ATP bez zmian - prowadzi Włoch Jannik Sinner, który o ponad cztery tysiące punktów wyprzedza Hiszpana Carlosa Alcaraza. Trzeci jest Niemiec Alexander Zverev, a czwarty Serb Novak Djoković, który wycofał się z imprezy w paryskiej hali Bercy.

MAJA WRACA
DO TOURU

■ Maja Chwalińska (175. WTA) przebiła się przez dwustopniowe kwalifikacje turnieju WTA 250 Merida Open Akron 2024 w Meksyku (korty twarde, 259 tys. dolarów w puli nagród). Dąbrowianka najpierw wygrała bardzo pewnie z Rosjanką Marią Kononową (709. WTA) 6:2, 6:0, a w decydującym spotkaniu pokonała Amerykankę Sophie Chang (230. WTA) 6:0, 6:2. W nocy polskiego czasu jej rywalką w 1. rundzie była Rebecca Marino (114. WTA); nie miała 34-letnia Kanadyjka była faworytką, w poprzednim tygodniu grała w półfinale imprezy WTA 125 w innym meksykańskim mieście, Tampico. Po raz pierwszy od 15 miesięcy 23-letnia Chwalińska zagra w głównej drabince głównego cyklu rozgrywek – poprzednio zdarzyło się to w sierpniu 2023 w turnieju WTA 125 w Warszawie, gdzie dotarła do półfinału.

TU

Oddala się powrót na „jedynekę”

Dziś w Rijadzie losowanie WTA Finals. Iga Świątek traci już do Aryny Sabalenki ponad tysiąc punktów w rankingu. Magdalena Fręch na najwyższym w karierze 22. miejscu.

Iga Świątek wraz ze swoim sztabem dotarli już do Rijadu w Arabii Saudyjskiej, gdzie we wtorek 23-letnia Polka pozna przeciwniczki w fazie grupowej WTA Finals. Turniej rozpocznie się w sobotę 2 listopada. Pierwszy mecz wiceliderka rankingu WTA zagra w sobotę lub niedzielę. W Rijadzie broni tytułu wywalzonego przed rokiem w znakomitym stylu w Cancun w Meksyku.

Świątek, która w Rijadzie zagra po prawie trzymiesięcznej przerwie i po raz pierwszy pod kierunkiem nowego trenera, Wima Fissette, będzie losowana z pierwszego koszyka – wraz z numerem 1 na świecie Białorusinką Aryną Sabalenką. W drugim znajdują się Amerykanka Coco Gauff i Włoszka Jasmine Paolini, w trzecim Kazaszka Jelena Rybakina i Amerykanka Jessica Pegula, a w czwartym Chinka Qinwen Zheng i triumfatorka Wimbledonu Czeszka Barbora Krejčíková.

Potrzebna powtórka

Od poniedziałku Świątek dzieli już 1046 punktów od liderującej Sabalenki w najnowszym zestawieniu WTA. Zawodniczkom odejście zostały punkty za ubiegłoroczny kończący sezon turniej masters, niektóre zostały także „ukarane”



Team Igi Świątek już w Rijadzie.

odjęciem punktów za brak wymaganej liczby rozegranych imprez rangi WTA 500.

Świątek straciła więc 1500 punktów za ubiegłoroczny triumf w WTA Finals oraz dodatkowe 195 punktów w ramach regulaminowej kary WTA, bowiem wystąpiła tylko w dwóch z sześciu wymaganych turniejach WTA 500. Sabalenka - z tych samych powodów - ma tylko 690 punktów mniej w porównaniu do poprzedniego notowania.

Te 1046 punktów różnicy na korzyść Białorusinki powoduje, że Polce bardzo trudno będzie odzyskać pozycję liderki na koniec roku, bowiem nie wszystko zależy tylko od niej - w prakty-

ce musiałby się powtórzyć scenariusz sprzed roku, czyli Świątek musiałaby wygrać WTA Finals bez porażki w grupie, a Sabalenka wygrać maksymalnie dwa mecze (z trzech) w grupie i przegrać półfinał z Polką. Wtedy Świątek zgarnęłaby 1500 punktów, a Sabalenka - tylko 400.

Skok Magdaleny
i Moniki

W czołówce najnowszych notowań WTA doszło w poniedziałek do jednej kluczowej zmiany. Korzystając z tego, że punkty straciły Rybakina oraz Pegula, na najwyższe w karierze czwarte miejsce awansowała Paolini. Zrównała się tym samym z Francescą Schiavone pod względem

najlepszej lokaty jakiegokolwiek reprezentantki Włoch w rankingu tenisistek.

Magdalena Fręch awansowała na najwyższą w karierze 22. pozycję, mimo że przed tygodniem odpadła z turnieju w Tokio już w pierwszej rundzie. Magda Linette awansowała z 40. na 38. pozycję. Odnotować też warto jeszcze dwie sprawy: 189. lokatę nowej polskiej obywatelki Lindy Klimovicovej (na stronie WTA wciąż figuruje jako Czeszka) oraz awans o ponad 300 pozycji Moniki Stankiewicz, na 668. W tym tygodniu uwzględniono pierwszy zawodowy triumf 18-latkę z Warszawy, przed tygodniem w portugalskim Faro (ITF 35).

Tomasz Mucha

ZAMIEŃIŁ BRĄZ NA ZŁOTO

SPORTY MOTOROWE

■ Jakub Przygoński zdobył złoty medal w driftingu 3. igrzysk sportów motorowych FIA, które w niedzielę zakończyły się w hiszpańskiej Walencji. W finale pokonał Norwega Simena Olsena. To pierwszy złoty medal w historii startów reprezentacji Polski w tej imprezie. 39-letni Przygoński był kapitanem zespołu. To jego drugi medal w driftingu w tej imprezie. Dwa lata temu wywalczył krążek brązowy i przed wyjazdem do Hiszpanii w tym roku nie krył, że... jest poważnie zainteresowany wyższym miejscem na podium. - Każdy sportowiec marzy o zwycięstwie, ja także. Do startu w Walencji przygotowywałem się od kilku miesięcy i liczę na podium. Ale oczywiście niczego nie można obiecać, w sporcie wszystko się może wydarzyć. I dobre i złe... Mam doskonale przygotowanego samochód, cały team przy nim bardzo długo pracował, zobaczymy co się wydarzy - mówił na konferencji przed wyjazdem do Hiszpanii. W klasyfikacji generalnej triumfowali Hiszpanie, zdobywając 18 meda-

li - po sześć złotych, srebrnych i brązowych. Drugie miejsce zajęła ekipa Niemiec - 7 medali (3-2-2), a trzecie Włochy - 3 złote medale. Polska z jednym złotym krążkiem Przygońskiego została sklasyfikowana na 11. pozycji. Zawody były rozgrywane na Circuit Ricardo Tormo (Circuit de la Comunitat Valenciana Ricardo Tormo), torze wyścigowym znajdującym się w Cheste, około 20 km od Walencji. Tor nazwany został imieniem hiszpańskiego motocyklisty Ricardo Tormo, który pochodził z tych okolic. Obiekt został oddany do użytku 19 września 1999 roku. Ma długość 4,005 km, posiada dziewięć lewych oraz pięć prawych zakrętów i pokonywany jest w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Trybuna mogą pomieścić 120 000 widzów. Na Circuit Ricardo Tormo odbywa się corocznie, od 1999 roku, Grand Prix Walencji motocyklowych mistrzostw świata. Poza tym odbywają się tam regularnie wyścigi w ramach World Superbike, Mistrzostw FIA GT oraz World Touring Car Championship (WTCC).

(PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TVWTOREK
29 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

11.50 Pn: 1/16 finału Puchar Polski, Avia Świdnik - Ruch Chorzów, 14.50 Odra Opole - Pogoń Szczecin, 17.25 Elim. ME kobiet, studio i Polska - Rumunia, 20.35 1/16 finału PP, studio i Radomiak - Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 11.00, 14.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Nowak-Mosty MKS Będzin, 19.55 Koszykówka: Liga Mistrzów, Śląsk Wrocław - Pallacanestro Reggina, 1.25 Pn: Copa Libertadores, River Plate - Atletico Mineiro (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.00, 17.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Efes Stambuł - Barca, 20.25 Siatkówka: Liga włoska kobiet, Wash-4green Pinerolo - Bartoccini MC Restauri Perugia

POLSAT SPORT PREMIUM 1

13.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 2. runda ATP w Paryżu (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

17.55 Pn: Puchar Niemiec, Bayer Leverkusen - SV Elversberg, 20.40 Liga włoska: Milan - Napoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

17.55 Pn: Puchar Niemiec, RB Lipsk - FC St. Pauli, 20.40 VfL Wolfsburg - Borussia Dortmund (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

18.25 Pn: Liga włoska, Cagliari - Bologna, 20.40 Puchar Niemiec, VfB Stuttgart - 1. FC Kaiserslautern (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

18.25 Pn: Liga włoska, Lecce - Hellas (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Polacy na podium w Tiranie

ZAPASY

Trzy brązowe medale zdobyli reprezentanci Polski w zakończonych w Tiranie zapaśniczych mistrzostwach świata w kategorii do 23 lat. Na podium stanęli: Ołcha Padoszyk (Cement Gryf Chełm) w wadze 62 kg oraz klascy Mairbek Salimow w 63 i Arslanbek Salimow w 67 kg. Padoszyk pokonała w pojedynku o brązowy krążek Chinkę Hanying

Zhang, kładąc ją na łopatki. Także na łopatki wygrał Mairbek Salimow z Turkiem Bekirem Atesem, natomiast Arslanbek Salimow zwyciężył na punkty Azera Farida Chalilowa 8:4.

Polki w klasyfikacji punktowej mistrzostw zajęły 17. miejsce, gromadząc 15 punktów. Na czele zapaśniczek z USA - 136, przed Japonkami - 129 i Ukrainkami - 124. Punktowały zawodniczki z 27 krajów.

Startowały zapaśniczki z 38.

Klasyfikacja punktowa
w pozostałych stylach

Klasyczny: 1. Iran 149 pkt, 2. Gruzja 121, 3. Armenia 93... 7. POLSKA 50
Punktowali klascy 28 krajów spośród 28 startujących.
Wolny: 1. Iran 158, 2. Japonia 102, 3. Azerbejdżan 100
Polska z zerowym kontem sklasyfikowana została na 29. miejscu wraz z 25 innymi ekipami.

Ben kontra Tom

To była kolejna dogrywka na DP World Tour. W Korei o zwycięstwo zmierzyli się dwaj Koreańczycy. Wygrał Byeong Hun An. Tom Kim nie zniósł tego najlepiej, gwałtownie wylewając swoją frustrację w szatni.

Niedziela w Jack Nicklaus Golf Club obfitowała w zwroty akcji. Aż sześciu zawodników miało swoje radosne momenty, prowadząc w Genesis Championship. Przetasowania na szczycie tabeli wyników toczyły się w najlepsze, dopóki Kim nie odskoczył jednym strzałem, po tym jak An na siedemnastce zafundował sobie bogeya. Na osiemnastce par 5 obaj umieścili swoje piłki osiem stóp od flagi. An wywarł presję trafiając birdie, Kim musiał zrobić to samo, aby przyklepać zwycięstwo. Nie trafił i wszystko musiało rozstrzygnąć się w dogrywce. Jak się okazało trwała ona bardzo krótko, zupełnie inaczej niż w Andalucia Masters, gdzie Julien Guerrier dobił Jorge Campillo dopiero na dziewiątym dołku. Tym razem An i Kim wykonali ryzykowne drugie uderzenia na ponownie rozgrywanym dołku osiemnastym. Kim posłał trzeci strzał pod trybunę, kończąc kosztownym bogeyem. An miał dwa putty na wygraną, trafiając birdie pierwszym z nich i pieczętując pierwsze zwycięstwo na DP World Tour, od czasu wielkiej wygranej w Wentworth, podczas BMW PGA Championship w 2015 roku.

Sportowe geny

Ben An, jak po prostu wolał Byeong Hun Ana, urodził

się w Seulu w 1991 roku w naprawdę wybitnej rodzinie sportowej. Jego południowokoreański tata - Ahn Jae-Hyung i chińska mama - Jiao Zhimin, byli medalistami w tenisie stołowym podczas igrzysk olimpijskich w Seulu siedem lat później. Tata przywoził brąz w grze deblowej, a mama wywalczyła dla Chin dwa medale: srebrny w deblu i brązowy indywidualnie. Nic dziwnego, że syn marzył o podium podczas igrzysk w Paryżu: „Ponieważ moi rodzice są olimpijczykami zawsze marzyłem o zdobyciu medalu na igrzyskach i prawdopodobnie oglądałem je częściej niż jakikolwiek inny golfista” - powiedział przed rozpoczęciem rywalizacji na Le Golf National. „Chciałbym przebić ich dokonania, zdobywając główną nagrodę. Mam nadzieję, że wywalczę jakiś medal, mam nadzieję, że złoty, bo rodzice nigdy nie zdobyli złota”. Plany nie do końca się spełniły. Ben zajął 24. miejsce, a najlepszym Koreańczykiem był Tom Kim, plasujący się na miejscu ósmym.

W 2005 roku przeniósł się razem z tatą do Stanów Zjednoczonych, aby uczęszczać do Akademii Golfa Davida Leadbettera na Florydzie. Mama w tym czasie, która prowadziła talk show o sporcie w Chinach, została w pracy. W sierpniu

2009 roku, w wieku 17 lat, został najmłodszym w historii zwycięzcą US Amateur, pokonując Bena Martina 7&5 w 36-dołkowym finale. Zadebiutował na PGA Tour w marcu 2010 roku podczas Arnold Palmer Invitational, dwa tygodnie przed występem w The Masters. An zakwalifikował się do zawodów Verizon Heritage w 2010 roku, gdzie stracił prowadzenie w drugiej rundzie, kończąc na miejscu 59. Podczas US Amateur w 2010 roku został pierwszym obrońcą tytułu, który awansował do półfinału, od czasów Tigera Woodsa w 1996 roku, przegrywając tam jedynym dołkiem z Amerykaninem Davidem Chungiem.

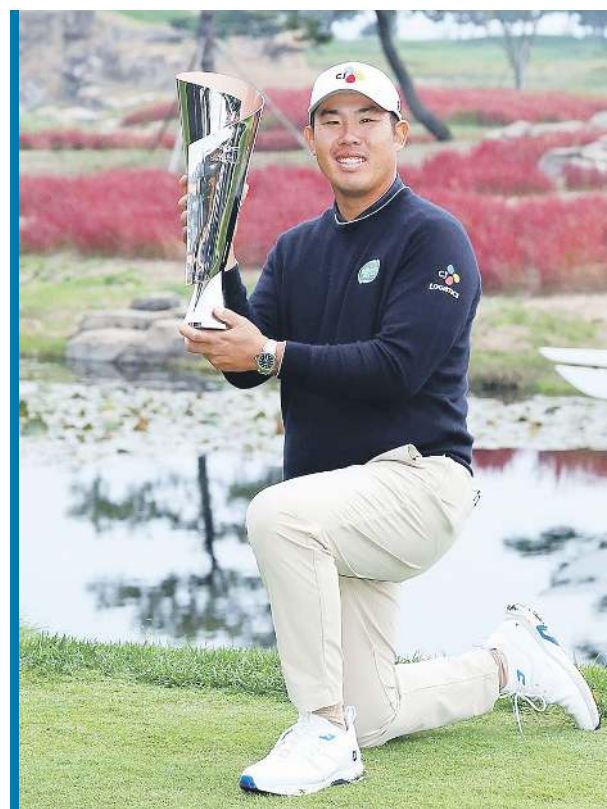
W zawieszaniu

Dziewięć lat i 156 dni od pierwszego triumfu na DP World Tour to szmat czasu. 33-latek tak cieszył się z koreańskiego przełomu: „To wspaniale, oczywiście miałem świetny sezon, ale minęło zbyt dużo czasu od ostatniej wygranej w głównej lidze. Wszystko, co próbowałem zrobić, to pokazać świetnego golfa przed własnymi kibicami. Minęło trochę czasu, odkąd przed nimi grałem. To niesamowite uczucie, trochę szkoda, że Tom miał kłopoty, ale to był dla mnie wspaniały turniej. Wielu fanów wspierało mnie

i Toma i czuję, że stoczyliśmy świetną bitwę. Myślę, że miałem trochę szczęścia, że udało się zwyciężyć. To słodkie zakończenie tego roku. To niesamowite uczucie. Będę się nim cieszyć przez jakiś czas, a potem wrócę do tych chwil”.

Jest wszechdobrym zawodnikiem, grając i odnosząc sukcesy w różnych ligach. Jako zawodowiec wygrywał już pięciokrotnie. W 2014 roku rozpoczął od zwycięstwa na Challenge Tour, podczas szwajcarskiego Rolex Trophy. W 2015 triumfował dwukrotnie, najpierw w maju w Wentworth, a we wrześniu dorzucił trofeum w Korean Tour. W 2022 roku wyszarpał trofeum na Korn Ferry Tour, a teraz sięgnął po drugą wygraną DP World Tour, uznawaną też przez Korean Tour. Rośnie też jego skuteczność w dogrywkach. Do tej pory przegrał trzy z nich, wszystkie na PGA Tour, podczas Zurich Classic of New Orleans 2016, Memorial Tournament 2018 i Sony Open in Hawaii w styczniu tego roku. Pokonanie Toma Kima w Korei było jego pierwszym dogrywkowym sukcesem.

W 2023 roku na trzy miesiące został zawieszony na PGA Tour, po uzyskaniu pozytywnego wyniku testu na obecność substancji zakazanej przez Światową Agencję Antydopingową, zawartej w leku



Ben An z trofeum Genesis Championship.

na kaszel, dostępnym bez recepty w Korei Południowej.

Rywale

Ben i Tom znają się doskonale. W tym roku oprócz igrzysk olimpijskich obaj walczyli też w Presidents Cup w Kanadzie. Dla Bena był to drugi występ w tej imprezie, podczas gdy Tom tam dopiero debiutował. Obaj zdobyli po 1.5 punktu dla drużyny międzynarodowej, jednak nie rozegrali wspólnego meczu parami. Tom, trzykrotny zwycięzca na PGA Tour, dwukrotny na Asian Tour, dwukrotny na Korean Tour, z kilkoma mniejszymi zwycięstwami, bardzo źle zniósł przegraną ze swoim 9 lat starszym kolegą. Pogratulował Benowi, sprawdził i podpisał karty wyników, a następnie wyładował swoją frustrację w szatni, niszcząc drzwi jednej z szafek. Podobno przeprosił i zaproponował, że zapłaci za szkody. Krewkiemu Graczowi Ro-

ku 2021 na KPGA Tour, może grozić też postępowanie dyscyplinarne ze strony KPGA Tour. Tom miał za sobą dość frustrujący rok, zwłaszcza jak na swoje standardy. Nie udało mu się wygrać po raz pierwszy w sezonie, odkąd został zawodowcem w 2018 roku. Przegrał też obie tegoroczne dogrywki, w pierwszej z nich ulegając samemu Scottiemu Schefflerowi, podczas The Memorial.

Jedno uderzenie za Koreańczykami finiszował Portugalczyk Ricardo Gouveia, który rzutem na taśmę przeskoczył ze 154. pozycji rankingu Race to Dubai na setną, zapewniając sobie kartę DP World Tour w przyszłym sezonie. W tym tygodniu liga robi sobie przerwę przed rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu przedostatnim turniejem sezonu - Abu Dhabi HSBC Championship. Zgodnie z zapowiedziami powinien tam zagrać Adrian Meronk.

Kasia Nieciak

Maleje przewaga Verstappena

Hiszpan Carlos Sainz Jr z zespołu Ferrari wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Meksyku, 20. z 24 rund mistrzostw świata. To jego czwarte zwycięstwo w karierze. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, a trzecie Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari. Na szóstej pozycji wyścig ukończył obrońca tytułu, lider klasyfikacji generalnej Holender Max Verstappen z Red Bulla. W klasyfikacji cyklu prowadzenie utrzymał, jednak jego przewaga nad Norrisem na cztery wyścigi przed końcem sezonu zmalała do 47 pkt. Przed niedzielnym wyścigiem Holender triumfował w pięciu z sześciu rozegranych w Meksyku, wliczając w to ostatnie trzy edycje. Teraz jednak

ma słabszy okres, nie wygrał bowiem 10 wyścigów z rzędu. Po starcie nic nie zapowiadało, że Verstappen będzie miał w Meksyku problemy. Holender wyprzedził Sainza na pierwszym zakręcie i objął prowadzenie. Ale wyścig już na pierwszym okrążeniu został zatrzymany, na tor wyjechał samochód bezpieczeństwa. Doszło do kolizji dwóch bolidów Japończyka Yuki Tsunody z Racing Bulls i Taja Alexandra Albona z Williamsa. Po wznowieniu na 9. okrążeniu Verstappen się zagapił, wykorzystał to Sainz i wrócił na prowadzenie. Do tego Holendra jeszcze wyprzedził Leclerc i na czele stawki jechały dwa Ferrari. To chyba mocno zdenerwowało Verstappena, doszło do „starcia”

między nim a Norrisem. - Wyprzedził mnie poza tor i wyprzedził - narzekał przed radio Norris. Sędziowie uznali winę mistrza świata i nałożyli na niego 10 s kary. Na 24. okrążeniu sędziowie ponownie wzięli „pod lupę” zachowanie mistrza świata. Uznali, że wyjechał poza tor, aby zyskać przewagę, co jest niezgodne z przepisami. Na Verstappena została nałożona druga kara 10 s. Na 27. okrążeniu zawodnik Red Bulla zjechał do pit stopu na zmianę opon, ale przez 20 s postój odbywał karę. Na tor wrócił na 15. pozycji i już było wiadomo, że w tym wyścigu walczyć o zwycięstwo nie będzie. Na czele jechali cały czas kierowcy Ferrari Sainz i Leclerc,

za nimi ze stratą kilku sekund był Norris. Jednak w końcówce było widać, że Leclerc stracił tempo, za to zdecydowanie tempieszył Norris. I na 63. okrążeniu (w sumie wyścig miał ich 71), gdy Monakijczyk popełnił błąd, zerwał przyczepność tylnych kół i bronił się przed wypadnięciem z toru, Norris go wyprzedził i awansował na drugą lokatę. Leclercowi na otarcie też został jeden punkt zdobyty za najszybsze okrążenie.

Klasyfikacja konstruktorów

1. McLaren	566 pkt
2. Ferrari	537
3. Red Bull	512
4. Mercedes	366
5. Aston Martin	86
6. Haas	46

Czwarte zwycięstwo w karierze odniósł

Carlos Sainz Jr, a drugi w Meksyku Lando Norris goni lidera.

Wyniki Grand Prix Meksyku

1. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari)	1:40.55,800
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	strata 4,705
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	34,387
4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	44,780
5. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	48,536
6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	59,558
7. Kevin Magnussen (Dania/Haas)	1.03,642
8. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	1.04,928
9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	1 okrążenie
10. Pierre Gasly (Francja/Alpine)	1 okrążenie

Klasyfikacja generalna MŚ F1 (po 20 z 24 wyścigów)

1. Max Verstappen	362 pkt
2. Lando Norris	315
3. Charles Leclerc	291
4. Oscar Piastri	251
5. Carlos Sainz Jr	240
6. Lewis Hamilton	189
7. George Russell	177
8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	150
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	62
10. Nico Huelkenberg	31

POWRÓT DO KORZENI

Wołanie przez ocean

Michał Listkiewicz



W dwóch ważnych związkach sportowych dokonano wyboru nowych władz. U koszykarzy do steru powrócił Grzegorz Bachański. To fachowiec, członek gremiów międzynarodowych, były sędzia, sprawny urzędnik i dyplomata. Nie lubię powiedzenia o niewchodzeniu dwa razy do tej samej rzeki. Jest z gruntu fałszywe, czego sam jestem przykładem, wszak wróciłem do „Sportu” po wielu latach. U szczypiornistów nastąpiła spodziewana zmiana. Zmęczonego Henryka Szczyńskiego zastąpił o pokolenie młodszy Sławomir Szmal, legenda dyscypliny. Tu można pisać o faktycznej rewolucji, Szmal pełniąc ostatnio funkcję wiceprezesa do spraw szkolenia tak naprawdę nie mógł przebić się przez związkową konserwę, choć pomysłów miał sporo. Teraz będzie je mógł wcielać w życie, oby bez przeszkód ze strony ancienne regime. Znak zapytania dotyczy jego relacji z władzą państwową uosabianą przez ministra Sławomira Nitrasa, nie bez powodu zwanego szeryfem. Mam nadzieję, że rewolwerowiec ekipy Donalda Tuska nie przejmie się głupimi komentarzami zarzucającymi nowemu prezesowi ZPRP rzekome PIS-owskie sympatie. On po prostu walczył o poparcie dla ukochanej dyscypliny, gdzie tylko się dało. A władza była taka a nie inna. Chodziłem do szkoły z braćmi Kaczyńskimi (Lecha nawet lubiłem), ale to nie oznacza, że bliskie mi są idee Prawa i Sprawiedliwości. Akurat sport i kultura powinny być wolne od politycznych konotacji. Niestety nie są, czego dowodem złośliwe przypominanie fotek

piłkarskiej reprezentacji Polski przyjmowanej z honorami przez generała Jaruzelskiego. Piłkarze mieli zignorować zaproszenie i pustym gestem narażać na szykany całą dyscyplinę? A może odwiedzić uwięzionego opozycjonistę Jacka Kuronia? To

Na koniec cytuję z wioślarza Mirosława Ziętarskiego, medalisty olimpijskiego: „Dzieci z nadwagą nie mają radości chodzenia na lekcje wychowania fizycznego”. Odwieczne pytanie o pierwszeństwo jajka przed kurą wciąż aktualne.

było nierealne przecież. Dobrze znamem dzielnego opozycjonistę Jana Lityńskiego, który żarliwie bronił sportowców atakowanych po latach za rzekomą służalczość wobec komunistycznej władzy. Koszykówkę i szczypiorniaka łączy nie tylko parkiet i rzucanie piłką w określone miejsce. Wspólny problem to wysychające źródła dopływu młodych adeptów. Liczba uczestniczących w rozgrywkach klubów spada z roku na rok, obumarty ośrodki szkolące od pokoleń wybitne zawodniczki i zawodników. Problemem jest zanikanie gatunku ludzi, zwanego pozytywnymi wariatami w szeregach nauczycielskich. Kiedyś nauczyciel WF był pasjonatem, dbał o indywidualny rozwój każdego ucznia, wpajał miłość do sportu, oczywiście z jego ukochaną dyscypliną na czele. Na polekcyjne zajęcia SKS (Szkołnych Klubów Sportowych – red.) czekało się z utęsknieniem. Legendarny trener szczypiornistów kadr młodzieżowych i klubu Warszawianka Ja-

umiejętności zanikającej. 80 procent polskich dzieci nie potrafi zrobić przewrotu, wymyku, skoku przez skrzynię, a wyczynowi ligowcy biegają jak paralitycy. W zarządzie prezesa Szmała znalazły się trzy panie, wśród nich Joanna Brehmer. Tyśzanka szefuje polskim sędziom, jest znaną postacią na arenie międzynarodowej, na pewno nie pozwoli koleżeństwu spać na zebraniach. Szansą na odrodzenie gier zespołowych mogą być Ligi Akademickie AZS. Mekką sportu światowego są jak wiadomo Stany Zjednoczone, a tam wszystko co najważniejsze dzieje się w szkołach i na uczelniach. Rozgrywki koszykarskiej NCAA to przy naszej ekstraklasie kosmiczny poziom. A przecież oprócz basketu uczelnie amerykańskie rywalizują w 15 innych dyscyplinach, istna potęga. Za Oceanem dobry sportowiec jest dumą szkoły, u nas bardziej się ceni jagogtowych grubasków, którzy dla szpanu wpadną raz w tygodniu do klubu fitness.

Nikt nie ucisza frustratów i malkontentów lepiej niż Robert Lewandowski. Tabuny zakompleksionych konsumentów internetu używają sobie na nim, inwektywy z drewnianym motywem poprawiają im samopoczucie. Lewy odpowiedział im piorunująco na Santiago Bernabeu w Madrycie. Był wyluzowany, nieuchwytny, zjawiskowy, radosny. Może i lepiej, że do dwóch pięknych goli nie dotożył kolejnych (a okazji były wysmienite). Uczyni to za tydzień lub dwa, to pewne. Za tydzień Walne Zgromadzenie PZPN. Zwyczajne, sprawozdawcze, bez wyborczych emocji. Nikt nie peregrynuje po kraju w poszukiwaniu głosów, nikt nikomu nogi nie podstawi. I bardzo dobrze, będzie czas na merytoryczną dyskusję. Choćby o trenerach, których mamy naprawdę sporo, ale ilość nie zawsze oznacza jakość. Kiedyś sfrustrowani kibice śpiewali, co należy zrobić z PZPN używając słowa określającego czynność prokreacyjną na literę „j”. Dziś to już zakurzony przebój, ale czy już czas na śpiewanie o kochaniu, a nie je...aniu PZPN? Chyba za wcześniej, ale szkolną czwórkę ekipie Cezarego Kuleszy wystawiam. Dużo dobrego dzieje się w szkoleniu młodzieży i popularyzacji futbolu. Dominująca za poprzedniej ekipy autorka zeszła na drugi plan. Szczególne brawa dla PZPN za rewolucję w piłce kobiecej. To naprawdę inna epoka niż za moich prezesowskich czasów. Wtedy legendarna sosnowiczanka Irena Półtorak z Maurycem Wiczorkiem dźwigały wszystko na swoich barkach. Dziś kobiecy futbol to sprawnie funkcjonująca maszyna.

Lepiej mieć brąz...

Michał Niewiński
zajął trzecie miejsce
w rywalizacji na
1000 m w zawodach
w Montrealu.

SHORT TRACK

W Kanadzie zainaugurowano cykl World Touru w short tracku - do tej pory noszący nazwę Pucharu Świata. W pierwszym dniu zawodów, w sobotę, najlepiej z białoczerwonych spisała się kobieta sztafeta na 3000 m, plasując się na siódmej pozycji. W niedzielę było lepiej, bo Michał Niewiński zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 1000 m

Polak jeździł w niedzielę bardzo rozsądnie i skutecznie. W finale cały czas był w czołówce, a przed nim finiszowali tylko Holender Jens Van't Wout i Łotysz Roberts Krūzbergs. 21-letni Niewiński wcześniej na podium zawodów PŚ stanął tylko w lutym tego roku w Gdańsku, kiedy był trzeci na 500 m.

- Przez cały weekend następowało u mnie wahanie nastrojów, ale nie wątpiłem w swoją formę. Sezon

przygotowawczy kosztował mnie wiele wyrzeczeń, wykonałem dużo ciężkiej pracy. Całe szczęście, że w niedzielę nie miałem pecha i wywalczyłem miejsce na podium. Przez chwilę naszała mnie myśl, żeby w finale atakować dwie pierwsze lokaty, ale tempo było naprawdę wysokie, a nie chciałem podejmować tak dużego ryzyka. Nie byłem zestresowany, podejmowałem w pełni świadome i bardzo dobre decyzje. Lepiej mieć brąz, niż patrzeć zza band na medalistów - podsumował Michał Niewiński.

W ćwierćfinale odpadli pochodzący z Francji Diane Sellier i startujący od poprzedniego sezonu w białoczerwonych barwach Kanadyjczyk Felix Pigeon.

Kamila Stormowska zajęła siódme miejsce w rywalizacji na 1500 m. W finale A tej konkurencji wystąpiło aż osiem łyżwiarzek, a Polka w tej stawce była przedostatnią. Wygrała Koreanka Gilli Kim, tegoroczna mistrzyni globu na tym dystansie. 20-latką wcześniej dominowała wśród junierek. Szósta w finale B była wracająca

na międzynarodową arenę po 14-miesięcznej dyskwalifikacji za złamanie przepisów antydopingowych Natalia Maliszewska. Na 500 m też najlepiej z Polek spisała się Stormowska, która odpadła w półfinale, ale próbując wyprzedzić na ostatnim wirażu Kanadyjkę Florence Brunelle spowodowała ich upadek, a sędziowie zachowanie Polki ocenili jako niebezpieczne, ukarali ją żółtą kartką, przez co została przesunięta na koniec klasyfikacji dystansu. Rundę wcześniej, czyli w ćwierćfinale, wyeliminowane zostały Gabriela Topolska i Nikola Mazur. Dublet skompletowała Holenderka Xandra Velzeboer, która w sobotę był najlepsza na 1000 m.

W sztafecie mieszanej na 2000 m polska czwórka uplasowała się na siódmym miejscu, zajmując trzecią lokatę w finale B. Triumfowali w tej konkurencji Holendrzy. Z kolei na 5000 m mężczyźni najlepszą okazała się sztafeta gospodarzy. Polacy odpadli w eliminacjach.

W przyszłym tygodniu kolejne zawody WT - także w Montrealu.

(PAP)



To był dobry występ Michała Niewińskiego (na czele).



Grzegorz Kotowicz został wybrany na drugą kadencję.

Zaufali Kotowiczowi

Obecny prezes Polskiego Związku Kajakowego Grzegorz Kotowicz został ponownie wybrany na stanowisko szefa federacji. W niedzielnych wyborach, które odbyły się w Wałcu, pokonał jedyne go kontrkandydata - Józefa Bejnarrowicza stosunkiem głosów 236-129. W wyborach wystartowało tylko dwóch kandydatów - obecny sternik związku oraz Bejnarrowicz, który kierował kajakową centralą w latach 2009-2016, a obecnie jest prezesem „niepiłkarskiej” Warty Poznań (sekcja piłkarska jest osobnym podmiotem). Przed głosowaniem delegaci Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego PZKaj udzielili absolutorium obecnemu zarządowi.

Dokładnie trzy lata temu obaj działacze również rywalizowali o fotel prezesa związku; trzecim kandydatem wtedy był ówczesny sternik federacji Tadeusz Wróblewski. W drugiej turze Kotowicz pokonał Bejnarrowicza 151-97.

Urodzony w Czechowicach-Dziedzicach 51-letni Kotowicz to dwukrotny brązowy medalista olimpijski - z Barcelony (1992) i Sydney (2000). W dorobku ma także 13 krążków mistrzostw Europy i świata. Po zakończeniu kariery sportowej był m.in. dyrektorem Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku. Dwukrotnie uzyskał mandat radnego powiatu bialskiego.

(PAP)